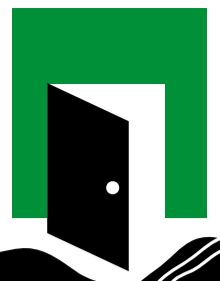


# Otwarte Drzwi



nr 3(15)/2021

Kwartalnik leszczyńskich seniorów.



Wydawnictwo finansowane przez Urząd Miasta Leszna



## LESZCZYŃSKIE CENTRUM USŁUG SENIORALNYCH



Ośrodek powstał na Grzybowie.  
Skierowany jest do osób 65+,  
mieszkańców Leszna.

◀ Jedną z pierwszych podopiecznych placówki jest pani Danusia Nawrot. Trafiła tu po pobycie w szpitalu. O ośrodku mówi krótko:  
- Tu jest wspaniale. Cudowna opieka i super warunki.  
Na zdjęciu z terapeutką zajęciową Kingą Kośmider i opiekunką Angeliką Danielewicz.  
str. 3

Fot. (2x) L. Matuszewska

**ROWERZYŚCI CHCĄC BYĆ BEZPIECZNI POWINNI  
TO PRZECZYTAĆ - STR. 5**

**TAKSÓWKARZE WSPOMINAJĄ - STR. 11**

**CO ZE SPÓŁDZIELCZYM MIESZKANIEM PO ROZWODZIE? - STR. 14**

# Pomnik w Koszarach

**W koszarach Jednostki Wojskowej w Lesznie ponownie stanął Pomnik Żołnierzy 55. Poznańskiego Pułku Piechoty (1. Pułku Strzelców Wielkopolskich) poległych na wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920. Pierwszy monument wzniesiono w roku 1928, ale nie przetrwał II wojny światowej. Na odbudowę czekał ponad 80 lat.**

Pierwotny pomnik został zniszczony w roku 1940 przez żołnierzy niemieckich. Jego rekonstrukcji podjęło się Stowarzyszenie Oficerów Rezerwy 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. gen dyw. Stefana Roweckiego „GROTA” i Garnizonu Leszno, na którego czele stoi pułkownik Mirosław Rochmankowski.

Inicjatywa odbudowy monumentu pojawiła się w roku 2009. Przez kilka lat trwały starania o pozyskanie wsparcia dla tego pomysłu, także finansowego. Pomnik by nie powstał bez pomocy samorządów województwa, powiatu i gmin oraz osób prywatnych i firm. Autorem pierwszego obelisku i jego wykonawcą był miejscowy artysta Jan Skrzypczak. Odbudowę nadzorował Tadeusz Ślaski.

Na pomniku umieszczono tablice z nazwiskami niemal 300 oficerów i żołnierzy poległych w latach 1919-1920. Na wierzchołku umieszczona jest urna, a na froncie - krzyż orderu Virtuti Militari i orzeł.

- *Naród, który nie szanuje swojej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości* - te słowa marszałka Józefa Piłsudskiego przypomniał podczas odsłonięcia pomnika gen. Piotr Trytek, dowódca 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej.

Pomnik znajduje się na placu wewnątrz jednostki, ale wojsko deklaruje, że można go oglądać. Planowane są także lekcje historii dla ludzi młodych.

lm



▲ Tak wyglądał pierwotny pomnik.

Fot. archiwum



Fot. L. Matuszewska

▲ A tak wygląda odbudowany monument. Jego odsłonięcia dokonano 12 sierpnia 2021 roku, na trzy dni przed Świętem Wojska Polskiego i rocznicą zwycięskiej Bitwy Warszawskiej, zwanej Cudem nad Wisłą z roku 1920.

## „Sto lat” na 70-tkę

**Gratulacje i podziękowania za nieustanną gotowość w niesieniu pomocy drugiemu człowiekowi otrzymał Polski Związek Niewidomych w Lesznie. W tym roku obchodzi rocznicę 70-lecia utworzenia.**

Koło Polskiego Związku Niewidomych w Lesznie zrzesza prawie 100 osób z Leszna i powiatu leszczyńskiego. Przez wiele lat funkcję prezesa sprawowała Janina Głogowska. Od 2015 roku na czele koła stoi prezes Jędrzej Antkowiak.

- *Dobrze czujemy się w Lesznie. Jesteśmy pod bardzo dobrą opieką, dlatego związek tak długo istnieje i myślę, że jeszcze wiele jubileuszy będziemy obchodzić* - tymi słowami witał członków PZN w Lesznie, którzy przyjęli zaproszenie na piknik z okazji 70-lecia istnienia koła.

- *Siedemdziesiąt lat to kawał historii działaczy i członków Polskiego Związku Niewidomych* - podkreślił prezydent Łukasz Borowiak. - *W imieniu wszystkich, którzy zarządzali naszym miastem chciałbym podziękować za to, że jesteście.*

Prezydent do życzeń dołączył list gratulacyjny i grawerton.

Siedemdziesięciolecie PZN w Lesznie uczczono piknikiem zorganizowanym na Polanie Trzech Dębów.

- *To całe grono to moi dobrzy znajomi* - podkreśliła pani Joanna, która do organizacji należy od 1979 roku.

- *Organizowane są spotkania,*

*imprezy i wyjazdy. To fajna grupa, w której każdy z każdym ma o czym porozmawiać* - zapewnił pan Bogdan i dodał: - *Jako ciekawostkę powiem, że moje korzenie nie są w Lesznie, ale w kole spotkałem dawnych znajomych z miejscowości, z której pochodzę. To właśnie jest fajne.* (jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Prezydent Łukasz Borowiak wręczył prezesowi Jędrzejowi Antkowiakowi pamiątkowy grawerton, który będzie przypominał o 70-leciu związku.

## Memoriał Edwarda Baldysa

**W ubiegłym roku odbył się I Memoriał Edwarda Baldysa. W tym roku odbyła się druga edycja zawodów organizowanych przez oldboyów speedrowera.**

Edward Baldys był fotoreporterem gazety „ABC”, ale wielu pamięta go w roli showmana prowadzącego imprezy dla różnych pokoleń, od dzieci po seniorów. Edek był także muzykiem, autorem tekstów, liderem grupy Patent. Zmarł w 2019 roku. W kościele i na cmentarzu zginały go tłumy.

O Edku Baldysie pamiętają weterani speedrowera, bo mocno im sprzyjał i promował ten sport. W ubiegłym roku odbył się I Memoriał Edwarda Baldysa, w tym

roku była jego druga edycja. Na starcie stanęli reprezentanci leszczyńskiego Szawera i zawodnicy z drużyn Szarża Wrocław, Harpagan Zielona Góra i Lwy Częstochowa.

Memoriał wygrał Łukasz Rajewski z Szawer Oldboy's Leszno. Drugi był Tomasz Szwajorek z Lwów Częstochowa, a trzeci Jacek Wleklík, również z Szawera.

W tym dniu odbył się także 6. Turniej Oldboyów, który wygrał Łukasz Rajewski. (jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ W dniu memoriału na grobie E. Baldysa speedrowerowcy i przyjaciele złożyli wiązanki kwiatów.

# Leszczyńskie Centrum Usług Senioralnych

**Takiej placówki nie było dotąd w Lesznie, a jest bardzo oczekiwana i potrzebna. Z Leszczyńskiego Centrum Usług Senioralnych mogą już korzystać seniorzy, osoby samotne i schorowane.**

Leszczyńskie Centrum Usług Senioralnych, nazywane w skrócie LCUS mieści się na Grzybowie, przy ul. Grzybowej 4. To ładny, nowoczesny budynek, przystosowany do potrzeb osób starszych i niepełnosprawnych, z tarasem i otoczony zielenią. LCUS działa w ramach projektu Środowiskowe Centrum Wsparcia Osób Starszych współfinansowanego z Unii Europejskiej.

**To właśnie dzięki temu projektowi uruchomionych zostało kilka rodzajów usług adresowanych do mieszkańców Leszna w wieku 65+. Wszystkie świadczenia są BEZPŁATNE.**

Od lipca można korzystać z **Hospicjum Domowego**, prowadzonego przez Stowarzyszenie Kolory. Specjaliści z Kolorów opiekują się osobami dorosłymi, ciężko chorymi, przebywającymi w swoich domach. Wsparciem obejmują obecnie czterech pacjentów i ich rodziny.

Kolejną ofertą są **usługi opiekuńcze i pielęgniarskie długoterminowej opieki domowej**, świadczone przez pielęgniarki i opiekunki MOPR. To oferta świadczeń, które realizowane są w domach pacjentów.

W budynku LCUS na Grzybowie działa już **Mieszkanie Wspomagane**. Składają się na nie 3 jednoosobowe pokoje, kuchnia z miejscem na zjedzenie posiłków, łazienka dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych i zaplecze dla pracowników. Obecnie wszystkie łóżka są zajęte.

- *W Mieszkaniu Wspomagane mogą zamieszkać osoby starsze, na co dzień znajdujące się pod opieką swoich bliskich. Są jednak takie sytuacje, że opiekunowie potrzebują wytchnienia, odpoczynku, muszą wyjechać do sanatorium, albo mają zaplanowany zabieg w szpitalu. Mieszkanie Wspomagane jest także dla pacjentów, którzy kończą leczenie szpitalne i oczekują na miejsce w domu pomocy społecznej.*

*Każdy przypadek rozpatrujemy indywidualnie, przeprowadzamy wywiad w domu chorego, rozmawiamy z rodziną - mówi Monika Smoczyk, kierownik Działu Pomocy Osobom Starszym i Niepełnosprawnym w MOPR, która kieruje także Mieszkaniem Wspomagane w LCUS.*



▲ Do dyspozycji seniorów są m.in. sala ćwiczeń i gabinet rehabilitacji.

bom Starszym i Niepełnosprawnym w MOPR, która kieruje także Mieszkaniem Wspomagane w LCUS.

Maksymalny pobyt w Mieszkaniu Wspomagane to 3 miesiące. Podopieczni mają tutaj zapewnioną całodobową opiekę obejmującą usługi opiekuńcze i pielęgniarskie. Pięć razy dziennie dostają posiłki, które pracownik LCUS przywozi ze stołówki w szpitalu. Muszą mieć ze sobą leki, które dostają zgodnie ze wskazaniami swojego lekarza rodzinnego. Mieszkańcami placówki zajmują się 4 opiekunki oraz pracownik socjalno-terapeutyczny zatrudnieni przez MOPR.

Łada dzień w LCUS otwarty zostanie **Dzienny Dom Opieki Medycznej**. To placówka kierowana do osób niesamodzielnych, w której będą przebywać od poniedziałku do piątku przez 8 godzin dziennie. Mogą z niej skorzystać m.in. seniorzy opuszczający szpital lub przygotowujący się do pobytu w szpitalu, których stan zdrowia wymaga opieki medycznej, którzy cyklicznie trafiają na leczenie do szpitala. W Dziennym Domu będą 30 dni, z możliwością przedłużenia do 120. Codzienny dowóz i odbiór jest po stronie rodziny. Jakie choroby i dolegliwości kwalifikują do pobytu w Domu? O to najlepiej zapytać bezpośrednio w LCUS. Wymagane jest skierowanie od lekarza rodzinnego lub ze szpitala oraz pozytywna opinia zespołu lekarsko-pielęgniarskiego już na miejscu, w placówce.



▲ W Dziennym Domu jest m.in. przestronna świetlica połączona z jadalnią i wyjściem na taras.

*cone właściwej opiece nad nimi, pogadanki, szkolenia - tłumaczy Donata Wichlińska, pielęgniarka, kierownik Zespołu Terapeutycznego DDOM.*

W DDOM są m.in. gabinety lekarskie i rehabilitacyjne, pokój do rozmów z psychologiem, duża świetlica i jadalnia. Jest także pokój z łóżkami, gdyby ktoś z chorych potrzebował odpoczynku i snu.

W Domu może jednocześnie przebywać 25 osób, teraz z powodu pandemii ograniczono liczbę pacjentów do 18.

- *Zapraszamy do kontaktu z nami wszystkie osoby, zainteresowane skorzystaniem z usług Leszczyńskiego Centrum Usług Senioralnych - mówi Danuta Majchrzak-Popławska, dyrektor MOPR w Lesznie.*

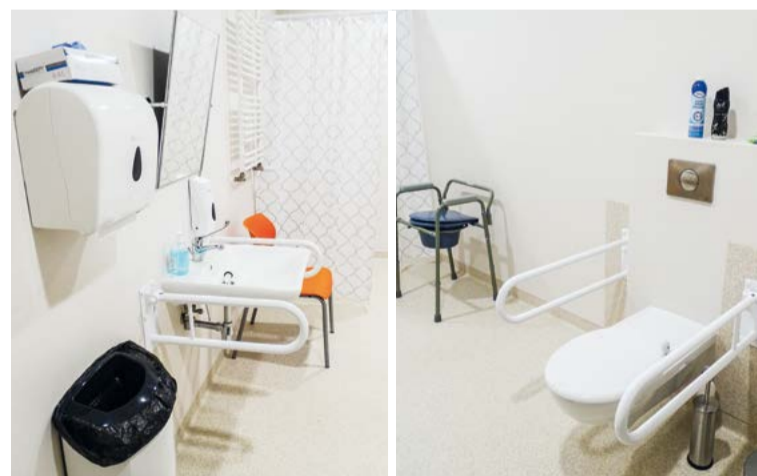
**Im**



▲ W Mieszkaniu Wspomagane są 3 pokoje, jednoosobowe. Maksymalny pobyt w placówce to 3 miesiące.



▲ Trzy panie odpowiedzialne za LCUS (od prawej): Monika Smoczyk, kierująca Mieszkaniem Wspomagane, Donata Majchrzak-Popławska - dyrektor MOPR oraz Donata Wichlińska, kierująca Dziennym Domem Opieki Medycznej.



▲ Cały budynek Leszczyńskiego Centrum Usług Senioralnych jest dostosowany do potrzeb osób starszych i niepełnosprawnych.

**Wszyscy zainteresowani skorzystaniem z LCUS mogą się zgłaszać bezpośrednio do jego siedziby przy ul. Grzybowej 4 lub dzwonić pod nr 65 300 21 05 od poniedziałku do piątku w godz. 10-12 oraz dodatkowo w poniedziałku w godz. 15-17. Więcej informacji można uzyskać także w MOPR przy ul. Janusza Korczaka 5 od poniedziałku do piątku w godz. 8-10 i 12-15 lub tel. 65 520 97 48.**

# Leszczyńska Rada Seniorów - SZYKUJĄ SIĘ WYBORY

Miasto Leszno ogłosiło nabór na członków Leszczyńskiej Rady Seniorów, o której rozmawiamy z prezydentem Łukaszem Borowiakiem.

- W 2017 roku rozpoczęła się pierwsza kadencja Leszczyńskiej Rady Seniorów, której jedenastoosobowy skład działał przez kolejne trzy lata. Czy powołanie LRS miało sens?

- Zdecydowanie tak. Dojrzałe leszczynianie stanowią coraz licniejszą grupę mieszkańców. Zmienia się profil społeczeństwa i osób po 60. roku życia jest w Lesznie nieco ponad 17 tysięcy. Właśnie z myślą o nich samorząd realizuje i finansuje liczne przedsięwzięcia, które są odpowiedzią na potrzeby seniorów. Założeniem polityki senioralnej miasta Leszno jest wspieranie mieszkańców. Temu służą programy profi-

zawodowej, a także dbałość o kondycję psychospołeczną, zwiększenie aktywności, wzmocnienie integracji międzypokoleniowej, poprawa dostępności usług poprzez dostosowanie oferty do potrzeb oraz kształtowanie pozytywnego wizerunku seniorów.

Utworzyliśmy także Leszczyńskie Centrum Usług Senioralnych na Grzybowie.

Na jego wybudowanie jako miasto pozyskałiśmy dotację z funduszy unijnych.

- Przez Leszczyńską Radę Seniorów postawionych jest wiele zadań.

lej, konsultowanie lokalnych rozwiązań prawnych dotyczących sytuacji seniorów oraz spraw przedłożonych radzie do zaopiniowania; doradztwo w zakresie zabezpieczenia społecznego, opieki zdrowotnej, pomocy socjalnej i usług opiekuńczych. Rada współpracuje z organizacjami i instytucjami, które zajmują się problemami osób starszych, ale też przedstawia nam samorządowcom wnioski ze swojej działalności, które są ważne z punktu widzenia polityki senioralnej miasta.

- Rada jest również inicjatorem działań na rzecz osób starszych.

ów", w którą włączają się Miejska Biblioteka Publiczna, Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych, Miejski Ośrodek Kultury, Informacja Turystyczna, Muzeum Okręgowe i Teatr Miejski. Każda z tych placówek w letnich miesiącach oferowała seniorom spotkania, które mogły ich zainteresować.

- Pandemia mocno zawirowała działalnością Leszczyńskiej Rady Seniorów. To z jej powodu nie można było ogłosić nowego naboru.



Leszczyńska Rada Seniorów będzie miała 11 członków, w tym sześć osób wskazanych przez podmioty działające na rzecz osób starszych, w szczególności organizacje pozarządowe oraz podmiot prowadzący Stowarzyszenie Uniwer-



Fot. (2x) archiwum

▲ Pierwsze posiedzenie poprzedniej LRS seniorów odbyło się 24 października 2017 roku. Kadencja zakończyła się po 3 latach, w 2020 roku. Na zdjęciu członkowie rady (od lewej): Zenon Bojek, Teresa Rękosiewicz, Jacek Hebisz, Maria Zielony, Andrzej Maćkowiak, Danuta Sołtyś, Barbara Szarszewska, Krystyna Andrzejewska, Bożena Kmietczyk i Bolesław Szudejko.

Członkiem Leszczyńskiej Rady Seniorów była również Mirosława Kurasiak-Firlej. Zmarła przed końcem kadencji. ►

laktyczne adresowane do seniorów. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie opracował Program Wspierania Osób Starszych na lata 2021-2024, który jest odpowiedzią na zmieniającą się sytuację demograficzną oraz starzenie się społeczeństwa. Program jest adresowany do osób aktywnych fizycznie i społecznie, ale także do mieszkańców, którzy nie są samodzielni, potrzebują opieki i wsparcia. Głównym celem programu jest poprawa jakości życia i przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu seniorów po zakończeniu aktywizacji

- To przede wszystkim opiniowanie przedsięwzięć zmierzających do integracji społecznej seniorów oraz do pełnego zaspokojenia potrzeb tej grupy społecznej. To również opiniowanie i doradzanie w zakresie działań zmierzających do wykorzystania potencjału i czasu ludzi starszych na rzecz inicjatyw środowiskowych, w tym w zakresie kultury i edukacji.

Jako samorządowcy liczymy się ze zdaniem rady w kwestiach projektów aktów prawnych o istotnym znaczeniu dla osób starszych. Da-

- W tym miejscu warto powiedzieć o Kwartalniku "Otwarte Drzwi". Pomysł na jego wydawanie zrodził się w 2018 roku i wyszedł z Leszczyńskiej Rady Seniorów. To jest pismo dedykowane seniorom. Służy prezentacji tego, co Leszno ma do zaproponowania osobom powyżej 60. roku życia. Łamy kwartalnika służą pokazywaniu aktywności i kreatywności seniorów. Cenną inicjatywą były dyżury LRS, które były organizowane raz w miesiącu w Stacji Biznes. To także akcja "Lato dla seniorów",

- Nie robiliśmy tego w trosce o seniorów. Myślę, że teraz jest bezpieczniejsze, dlatego możemy przeprowadzić wybory.

- Jak będą przebiegały?

- Nabór kandydatów trwa od 4 października do 5 listopada.

Dokumenty aplikacyjne można składać do Biura Obsługi w Urzędzie Miasta Leszno przy ulicy Kazimierza Karasia 15. Druki do pobrania są również na stronie internetowej pod adresem [www.leszno.pl](http://www.leszno.pl) oraz [www.bip.leszno.pl](http://www.bip.leszno.pl).

sytet Trzeciego Wieku, pięć przez przedstawicieli osób starszych zgłoszonych przez grupę co najmniej 15 osoby, które ukończyły 60. rok życia i mieszkają w Lesznie. Kadencja LRS potrwa 3 lata. Członkowie rady pełnią swoje funkcje społecznie, nie przysługują im diety i wynagrodzenia. Zachęcam tych z Państwa, którzy czują w sobie potencjał i są gotowi do pracy dla dobra ogółu do kandydowania do Leszczyńskiej Rady Seniorów. (jrs)

# Jak powinni jeździć rowerzyści i jakie kary są za ich przewinienia

W mieście, gdzie co rusz pojawiają się korki, rower jest szybszym środkiem transportu. Jazdę jednośladem ułatwiają ścieżki rowerowe, ale nie ma ich wszędzie. Rowerzyści muszą więc korzystać z jezdni. Wielu porusza się po chodnikach, co w niektórych sytuacjach jest to zgodne z przepisami. Należy je znać, a pomoże w tym poniższy poradnik.

## Kto może poruszać się po drodze dla rowerów?

Droga dla rowerów przeznaczona jest przede wszystkim dla kierujących rowerami. Powinno ją poruszać się także osoba jadąca na elektrycznej hulajnodze - w myśl przepisów, które obowiązują od 20 maja tego roku. Przepisy te stanowią jednak, że drogą dla rowerów mogą poruszać się także osoby jadące na tradycyjnej hulajnodze, deskorolce, wrotkach, czy rolkach. Są to urządzenia wspomagające ruch - taką definicję zyskały w znowelizowanej ustawie Prawo o ruchu drogowym. Ale na zwykłej hulajnodze, deskorolce, wrotkach lub rolkach można poruszać się także chodnikiem - jego prawą stronę. Osoby korzystające z takich urządzeń na chodniku muszą poruszać się z prędkością zbliżoną do prędkości pieszego, zachować szczególną ostrożność, ustępować pierwszeństwa pieszym i nie utrudniać im ruchu.

- Osoby na elektrycznych hulajnogach są zobowiązane poruszać się jezdnią w przypadku braku drogi lub pasa ruchu dla rowerów - mówi Monika Żymelka, rzeczniczka leszczyńskiej policji. - Może to być jednak tylko jezdnia, gdzie prędkość jazdy pojazdów nie jest większa niż 30 km/h. W przypadku, gdy obowiązuje prędkość powyżej 30 km/h, a nie ma drogi dla rowerów, kierujący elektryczną hulajnogą jest zobowiązany jechać chodnikiem. Musi zachować szczególną ostrożność, ustępować pierwszeństwa pieszym i nie utrudniać im ruchu. Wtedy jego prędkość jazdy musi być zbliżona do prędkości poruszania się pieszego.

## Kiedy senior może jechać rowerem po chodniku?

Jest to dozwolone, gdy nie ma drogi dla rowerów, ale tylko w 3 wyjątkowych sytuacjach: sprawowania opieki nad dzieckiem w wieku do 10 lat jadącym rowerkiem, gdy na drodze obowiązuje prędkość jazdy powyżej 50 km/h, a szerokość chodnika wynosi ponad 2 metry oraz w razie bardzo trudnych warunków pogodowych utrudniających poruszanie się po jezdni (silny wiatr, zła widoczność spowodowana np. mgłą, silnymi opadami deszczu lub śniegu).

## Jak należy zachować się dojeżdżając do drogi dla rowerów?

Należy pamiętać, że kierowca pojazdu zbliżający się do przejazdu dla rowerzystów musi zachować szczególną ostrożność i ustąpić pierwszeństwa rowerzyście znajdującemu się na tym przejeździe. Podobnie jest w czasie wykonywania przez kierowcę auta manewru skrętu i przejazdu przez ścieżkę rowerową.

- Niebezpiecznym manewrem dla rowerzystów może być skręt w lewo, więc dojeżdżając do

dla pieszych jest wykroczeniem zagrożonym mandatem w wysokości 100 zł.

## Czego jeszcze nie wolno rowerzyście?

Zabroniona jest jazda bez trzymania kierownicy. Co najmniej jedna ręka musi trzymać kierownicę. Obie stopy powinny znajdować się na pedałach. Nie wolno rozmawiać przez telefon jeśli wymaga to trzymania słuchawki w ręce. Zabronione jest czepianie się innych pojazdów oraz omijanie pojazdu, który jechał w tym



Fot. (2x) J. Witczak

▲ Kontrapas znajduje się przy ul. Szkolnej. Ruch rowerów odbywa się w przeciwnym kierunku do ruchu samochodowego. „Z prądem” należy jechać przy prawej krawędzi jezdni.

skrzyżowania należy odpowiednio wcześniej i wyraźnie zasygnalizować zamiar zmiany kierunku jazdy. Brak takiej sygnalizacji ręką jest częstym wykroczeniem.

## Czy można przewozić inną osobę na rowerze?

Może to robić osoba, która ukończyła 17 lat. Pasażerem roweru, jadącym bezpośrednio na nim, może być dziecko w wieku do 7 lat. Powinno być umieszczone na dodatkowym siodelku zapewniającym bezpieczną jazdę. Dziecko można także przewozić w przyczepce ciągniętej przez rower.

## Czy można przejeżdżać na rowerze przez przejście dla pieszych?

Przejeżdżanie po przejściu dla pieszych na rowerze jest zabronione. Rowerzysta zobowiązany jest zsiąść z roweru i przeprowadzić pojazd na drugą stronę jezdni. Jazda wzdłuż po chodniku oraz po przejściu

samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszemu. Jak napisaliśmy wyżej, rowerzyście nie wolno jechać po chodniku (z trzema wyjątkami) oraz przejeżdżać wzdłuż przez przejście dla pieszych (zjeżdżając z chodnika lub skręcając z jezdni na pasy, aby dostać się na chodnik), jeśli nie ma przy nim przejazdu dla rowerów. Na przejeździe kolejowym rowerzyście nie wolno objeżdżać opuszczonych zapór lub półzapór oraz wjeżdżać na przejazd jeżeli opuszczanie ich zostało rozpoczęte lub podnoszenie nie zostało zakończone. Zabronione jest też kierowanie rowerem w stanie nietrzeźwości. Za takie wykroczenie grozi mandat w wysokości do 500 zł lub skierowanie do sądu wniosku o ukaranie.

## Jakie światła przy rowerze?

Rower obowiązkowo powinien posiadać z przodu białe lub żółte światło selektywne i czerwone z tyłu. Musi posiadać



▲ Rowerzysta powinien przejechać przez przejazd kolejowy dopiero kiedy rogatki podniosą się całkowicie.

sprawne hamulce oraz dzwonek lub inne urządzenie wydające sygnał ostrzegawczy. Warto również pamiętać o elementach odblaskowych.

## Przypominamy znaczenie niektórych znaków drogowych Droga dla rowerów

Oznacza początek lub kontynuację drogi przeznaczonej tylko dla rowerzystów. Istnieją jednak odstępstwa - pieszy może korzystać z drogi dla rowerów w przypadku braku chodnika lub pobocza oraz niemożliwości korzystania z nich. Pieszy (z wyjątkiem osoby niepełnosprawnej) jest zobowiązany ustąpić miejsca rowerzyście.

## Droga dla rowerów i pieszych

Są dwa tego rodzaju znaki, różnią się kreską poziomą lub pionową. Znak z kreską poziomą oznacza, że rowerzyści i piesi poruszają się po wspólnej przestrzeni. Rowerzysta ma obowiązek ustąpić pierwszeństwa pieszemu. Znak rozdzielony kreską pionową oznacza, że droga dla rowerów jest oddzielona od ciągu pieszego. Rowerzysta musi poruszać się po stronie wskazanej na znaku.

## Zakaz ruchu w obu kierunkach, który nie dotyczy rowerzystów

Znak zakazuje ruchu na drodze wszelkich pojazdów i ko-

lumn pieszych. Tabliczka „Nie dotyczy rowerzystów” wskazuje odstępstwo dla rowerzystów od stosowania się do tego znaku.

## Pas ruchu dla rowerów - kontrapas

To wydzielony pas jezdni jednokierunkowej przeznaczony dla ruchu określonych pojazdów np. rowerów, w kierunku przeciwnym do obowiązującego pozostałe pojazdy. W Lesznie kontrapas znajduje się przy ul. Szkolnej. Ruch rowerów odbywa się w przeciwnym kierunku do ruchu samochodowego. „Z prądem” należy jechać wraz z pozostałymi pojazdami, przy prawej krawędzi jezdni.

## Wysokość grzywnien za niektóre, w tym najczęstsze wykroczenia popełniane przez rowerzystów

Jazda po chodniku - 50 zł. Przejeżdżanie wzdłuż przez oznakowane przejście dla pieszych - 100 zł. Rozmawianie przez telefon trzymany w ręce - 200 zł. Nieprawidłowe włączanie się do ruchu (np. zjeżdżanie z chodnika w sposób zagrażający innym uczestnikom ruchu) oraz nieprawidłowe sygnalizowanie manewru skrętu lub brak takiego sygnału - od 20 do 500 zł. Jazda pod wpływem alkoholu lub środków odurzających - w przypadku mandatu do 500 zł, w przypadku sprawy przed sądem do 5000 zł.

# Wspomnienia z ulicy Słowiańskiej



Fot. J. Rutecka-Siadek  
▲ Krystyna Szyszkwiać wspomina: - Mieszkałam w trzypiętrowej kamienicy z roku 1878, z pięknym plafonem na suficie.

**Sekcja Literacka Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku ocala od zapomnienia wspomnienia z przeszłości, ale też dokumentuje teraźniejszość. Zapiski są publikowane w zeszytach wydawanych przez UTW, które są współfinansowane przez miasto Leszno. Niektóre teksty będziemy publikować w kwartalniku.**

Krystyna Szyszkwiać w zeszytach „Leszno, tak było przed laty” z 2017 roku opublikowała tekst „Wspomnienia z ulicy Słowiańskiej”.

„Mój wpis w Księżeczce Rodzinnej brzmi - urodzona w 1940 roku w Lissa. Taka właśnie była nazwa Leszna w czasie okupacji. Główna ulica prowadząca do Rynku nazywała się Dworcowa, a obecnie Słowiańska.

Na tej ulicy mieszkałam w trzy-piętrowej kamienicy z roku 1878, z pięknym plafonem na suficie - obok brązowej, starej bramy jest numer 25, a pod nim - ulica Słowiańska.

Rodzin było kilkanaście, bo mieszkania ciągnące się od frontu aż do końca oficyny podzielono na dwa lub trzy pomieszczenia. O łazience można było tylko pomarzyć. W sobotę szło się do Łaźni Miejskiej, która mieściła się w budynku synagogi na ulicy Narutowicza. Na podwórku było dużo dzieci i dużo hałasu.

Na pierwszym piętrze mieszkał pan Leszczyński, którego nazywaliśmy „hrabia dorsz”, bo był kierownikiem Centrali Rybnej na ulicy Leszczyńskich. Jak było na podwórku za głośno, to oblewał nas z okna wodą. Na parterze po prawej stronie była szklarnia, jedyna w mieście. Często kaleczyliśmy latem stopy o kawałki szkła, bo pracownicy przycinali szyby na zewnątrz pracowni.

Kiedy uczyłam się w Szkole Podstawowej nr 1, to jeszcze wozy konne z produktami rolnymi przez ulicę Słowiańską wjeżdżały pod Ratusz na Rynku, gdzie było targowisko. Bardzo lubiliśmy kręcić się między prowizorycznymi straganami z warzywami i owocami. Drobne zwierzęta też były i każdy z nas chciał zabrać do domu małego pieska albo kotka,

a wiosną nie mogliśmy oderwać oczu od żółciutkich kurcząt i uroczych kacuzek. Wracając z targowiska skręcaliśmy na ulicę Łaziebną na truskawkowe lody, które szybko rozplwały się w słońcu i wtedy skandowaliśmy wierszyk - „Pan Kantecki uczony grecki z czystej wody robi lody”.

Lata bieły i już jako nastolatka inaczej patrzyłam na swoją ulicę. Zaczęła interesować mnie jej historia. Wiele kamienic to ponad stuletnie zabytki. Kamienice zostały pięknie odnowione, ale nie ma już w nich sklepów, które były kiedyś. Panie i panów sprzedających w nich towary znaliśmy po nazwisku. Jeszcze do niedawna utrzymał się sklep cukierniczy „Kaja” ale i ten nie wytrzymał wysokiego czynszu. Kierowniczka pani Kazia musiała rozstać się z firmą „Społem”. Pod tą nazwą do lat 80. była większość sklepów. Idąc od Rynku po lewej stronie był sklep z męskimi ubraniami, następnie czyszczalnia i farbiarnia „Barwa”, drogeria, „Cepelia” z lalkami w ludowych strojach, piękne koronki, swetry i garsonki z wełny i różne pamiątkowe wyroby. Dalej sklep z butami czeskiej firmy Bata. Trafiały się tam też bardzo wygodne włoskie buty. Dalej apteka...Po przeciwnej stronie wzdłuż całej ulicy rozpoczyna się plejada banków (...).

Pod numerem 20-tym była restauracja „Centralka”. Panowie spotykali się przy flakach i piwie i nie mniej plotkowali niż panie. W części kawiarzanej dziewczyny w szerokich mini spódnicach na krochmalonych halkach spotykały się z chłopakami. Nie słyszało się tylu przekleństw co teraz. Obecnie niektóre zdania młodzieży nie mają jednego normalnego słowa. Może było i biedniej, ale bar-

dziej normalnie. Po przeciwnej stronie u Matuszczaka kupowało się mięso, gotowaną szynkę, baleron i kiełbasy, a teraz możemy sobie wybrać nowy model komórki lub smartfona. Idąc dalej był „Orbis” (...). Na rogu była piekarnia Skorackich (...).

Od strony Alei Krasieńskiego nasze pokolenie pamięta lokal z dancinikiem „Eską” - „Wielkopolanka” (przed wojną „Esplanada”). Pan Mielniński, który grał na fortepianie był kierownikiem zespołu muzycznego składającego się jeszcze ze skrzypka, perkusisty i muzyka, który grał na akordeonie, klarnecie i saksofonie. Utwór „Ramona” na tym instrumencie brzmiał bardzo romantycznie. Tańczącym nie były potrzebne mega decybele i laserowe światła.

Po prawej stronie ul. Słowiańskiej - na narożniku jest piękny budynek poczty. (...) Za pocztą było kino. Oglądanie w kronice filmowej wiadomości z kraju i świata było bardzo ciekawe (...).

Moim marzeniem było mieć takie małe kino w domu. Wydawało mnie się to nie do spełnienia, ale postęp techniczny zmieniał się dla naszego pokolenia bardzo szybko. Już w latach 50. pokazały się pierwsze telewizory.

Z sentymentem wspominamy Bar Mleczny po przejściu ul. Przemysłowej, gdzie panie serwowały tanie i smaczne dania - też podzielił los innych lokali. (...) Wspomnę jeszcze wspaniałą, zabytkową budynek dworca, który tak lubiliśmy. Nie ma już tego dworca - zamieniono go w nowoczesną bryłę, która nie bardzo wkomponowała się w otoczenie. Zostały wspomnienia, ale życie się zmienia i musimy to akceptować.

Krystyna Szyszkwiać

## Droga wielkopolskiego patrioty

**Na leszczyńskim rynku wydawniczym ukazała się książka poświęcona Bronisławowi Kotlarskiemu. Powstała na kanwie dotąd niepublikowanych wspomnień, dokumentów i fotografii. Autorem książki jest Mateusz Szalata.**

„Bronisław Kotlarski 1893 - 1939. Droga wielkopolskiego patrioty” to historia człowieka, który był ważną postacią życia społecznego Leszna.

B. Kotlarski urodził się w Kębłowie. Był uczestnikiem I wojny światowej, Powstania Wielkopolskiego, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej w 1939 roku.

Kiedy zamieszkał w Lesznie działał w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, wraz z bratem prowadził sklep „Bracia Kotlarscy” z materiałami włókienniczymi (skład bławatów), był członkiem wielu klubów i stowarzyszeń.

Jego życie zamknęło się tragiczną kartą. B. Kotlarski był wśród rozstrzelanych mieszkańców Leszna, którzy zginęli z rąk hitlerowców pod murem więzienia 21 października 1939 roku.

Książka ukazała się z serii Cives Nostri pod honorowym patronatem prezydenta Łukasza Borowiaka. Została wydana przez Urząd Miasta. Promocja odbyła się w Bibliotece Ratuszowej.

(jrs)



▲ Zapiski Bronisława Kotlarskiego z 1934 roku.



Fot. J. Rutecka-Siadek  
▲ Spotkanie promujące książkę otworzył Andrzej Kotlarski, wnuk Bronisława Kotlarskiego.

# DZIEWICA POLSKA MADE IN LESZNO

**Któregoś razu Małgorzata, starszy asystent na polonistyce UAM postanowiła przyjechać do Leszna. Z Poznania niby blisko, kolejką wówczas tylko godzina z hakiem. Ale jakoś jej nie po drodze było, gdy na przykład do Jagiellonki na kwerendy jeździła. Zajmowała się epistologafią wieści w różnych epokach, to i na Memoratę trafiła.**

Opowiadała mi Małgorzata nie raz i nie dwa o rzeczonyj Memoracie, ale ja - choć z Leszna - blade pojęcie miałem o tej poetce i filozofce. Tak samo zresztą jak większość leszczynian. Teraz już nie ma Małgorzaty pośród żywych, a o **Annie Memoracie** czas wspomnieć.

Wówczas, gdy miasto Leszczyńskie otwierało swe podwoje na różnych uciekinierów z różnych części Europy, najznamienitsza uczelnią w tym grodzie była szkoła prowadzona przez braci czeskich (najprawdopodobniej w miejscu dzisiejszej kancelarii parafialnej św. Jana, a wcześniej siedziby Archiwum Państwowego). Wszyscy to dzisiaj wiedzą, za sprawą głównie Jana Amosa Komeńskiego, że rangą swą dorównywała najprzedniejszą w siedemnastowiecznej Polsce, a nawet Europie.

Mało kto jednak wie, że poza Comeniusem w uczelni onej wykładał na przykład niejaki Jakub Memorat, pastor, wybitny fizyk i filozof (syn Jana, który

przywędrował do Wielkopolski z Czech), ojciec Anny i dwóch jeszcze synów Jakuba i Jana. Istotne to szczegóły biograficzne i historyczne, albowiem Anna, choć to było wówczas nie do pomyslenia, u boku braci studiowała na leszczyńskiej uczelni. Dziś powiedziałyby się, że jako „wolny słuchacz”, ale w czasie, kiedy kobietom nie wolno było być nikim innym, jak żoną męża i matką dzieciom męża, to wyglądało trochę inaczej.

Wiadomo o Annie, że urodziła się między 1612 a 1615 rokiem, a zmarła około 1645. Pożyła zatem nie więcej niż 30 lat. Czy miała męża, nie wiadomo, na pewno zaś docieczone, że żyła w wielkiej, serdecznej i intelektualnej przyjaźni z poetą Christianem Teodorem Schosserem, który wielce sobie cenił talenta i urodę oraz nadzwyczajną prostolinijność i skromność Anny. Też studiował w leszczyńskiej uczelni braci czeskich i założyciel kółka literackie zaprosił młodą córkę wykładowcy,

aby jako jedyna pośród studentów niewiasta, przyłączyła do ich grona.

Małgorzata znalazła nawet jakieś dowody na to, że Memorata wyszła za mąż za Schossera i wraz z nim zjechała całą Europę, poczem krótkie swe życie zakończyła w Lesznie.

Począwszy od półlegalnej nauki na leszczyńskiej uczelni Anna doskonale radziła sobie z łaciną, greką i retoryką, czyli sztuką wymowy, pięknego i mądrego wysławiania się. Już czynnie udzielając się w kółku literackim pisała wiersze, które zwróciły uwagę czytelników. Oczywiście były to teksty okolicznościowe i panegiriki (na przykład na cześć rektora leszczyńskiej akademii braci czeskich).

Badacze jej spuścizny zwracają uwagę na niezwykłą erudycję Anny Memoraty, czytanie i znajomość tego, co w ówczesnej Europie było najświeższe. Zwrócono też uwagę na jej niespotykaną skromność. Gdy bowiem przyja-

ciele z leszczyńskiego kółka literackiego chwalili jej zalety jako autorki i dziewczyny, odpowiadała im ze szczerą skromnością. Anna Żalik, badaczka tej zapomnianej naszej poetki (w publikacji z 1982 roku) pisze:

*„Pochwały nie wbiły Anny w dumę, a rozgłos, jaki niewątpliwie osiągnęła (...) nie pozbawił jej skromności, wręcz przeciwnie - w odpowiedziach skierowanych do wielbiących ją przyjaciół, przebija raczej zażenowanie, jak gdyby sława ją przerastała, choć jednocześnie towarzyszyło jej, jak się wydaje, poczucie świadomości poetyckiej”.*

Niby wszechwiedząca Wikipedia podaje zdawkowe, ale pewne dostępne informacje na temat naszej leszczyńskiej Anny Memoraty, wprawdzie wiadomo, że jej rodzina spolonizowała się na długo przed jej przyjściem na świat, ale jakoś nikomu nie przychodzi do głowy, że to nader rzadki przypadek, iżby wnuczka i córka pastorów przesładowanych wychodźców z Czech,

podpisywała się pod swymi filozoficznymi wierszami (taka konwencja czasów) VIRGO POLONA (łac. DZIEWICA POLSKA). Dlaczego tak? Dlaczego „dziewica”?

Wiele znaków pozostawionych przez Annę i jej (?) męża Christiana Teodora Schossera, wskazuje na to, że przedwcześnie, młodo zmarła nadzwyczaj utalentowana leszczyńska i jednocześnie europejska poetka, w początkach XVII wieku żyła w związku, którego nazwa stała się tytułem tekstu Tadeusza Różewicza „Białe małżeństwo”.

Można w przepaściach Internetu znaleźć nawet e-book pt. „Anny Memoraty, Dziewicy Polskiej, łacińskie wiersze z lat 1640-1644”. Warto zajrzeć.

Po co komu dzisiaj łacina? Ano, niekoniecznie przydatna na co dzień, ale są inteligentni tłumacze automatyczni, wystarczy w Internecie poszukać. To łatwe. Nawet dla takich „Matuzalemów” jak ja.

**Błażej Baraniak**

## Robią to dla kolejnych harcerskich pokoleń

**Członkowie Komisji Historycznej Hufca ZHP Leszno zwracają się do osób, które posiadają pamiątki związane z harcerstwem. - Prosimy o ich przekazanie, nam harcerzom - mówi hm. Czesław Wolski. - Chcemy je ocalić dla następnych pokoleń - uzupełnia hm. Franciszek Spychała.**

Komisja Historyczna powstała w marcu 2014 roku. Obecnie przewodniczy jej hm. Franciszek Spychała, obowiązkami wiceprzewodniczącego i sekretarza pełni hm. Czesław Wolski. W działania komisji uczestniczą również członkowie: hm. Stefania Wajman, Harcerz Orli Eugenia Kowalska, hm. Stanisław Głapiak i phm. Jacek Kusior. Osoby zaangażowane w działalność Komisji Historycznej

Hufca ZHP Leszno biorą udział w uroczystościach patriotycznych. Dbają o pomnik poświęcony harcerzom poległym w czasie drugiej wojny światowej na Placu Kościuszki w Lesznie. Co roku, 22 lutego obchodzą Dzień Myśli Braterskiej. Angażują się w propagowanie idei harcerstwa wśród młodych pokoleń.

- Z okazji stulecia powrotu Leszna do macierzy i stulecia powstania Hufca ZHP Leszno zostaliśmy zaproszeni na spotkanie z młodzieżą z Bursy Międzyszkolnej. Współpracujemy z Muzeum Okręgowym w Lesznie. Jesteśmy

obecni na uroczystościach organizowanych przez Mauzoleum Historii Harcerstwa w Skulsku koło Konina. W tym roku przypadła 25. rocznica jego powstania. Z tej okazji podczas uroczystości poświęcono tabliczki epitafijne harcmistrzów Hieronima Domagały oraz Bogdana Janakowskiego, którzy byli związani z naszym hufcem. Podobna uroczystość odbyła się w 2019 roku i wtedy poświęcono tabliczkę epitafijną księdza Konrada Kaczmarka, kapelana Hufca ZHP Leszno - przypomina hm. F. Spychała.

Członkowie Komisji Historycznej poczuwają się w obowiązku ocalania pamiątek, dokumentów i zdjęć związanych z historią leszczyńskich harcerzy.

- Jedną z kronik dotyczącą tajnej konspiracji harcerzy z „Tajnej Siódemki” została odnaleziona na śmietniku w Rawiczu. Dobrze, że wiadomość o tym dotarła do mnie, bo dzięki temu mogliśmy uratować ten cenny dokument - wspomina hm. F. Spychała.

-Współpracując z Archiwum Państwowym w Lesznie, zgodnie z zasadami archiwizacji, zinwentaryzowaliśmy ponad sto ocalałych kartotek harcerzy, w których są zapisane między innymi ich stopnie, sprawności, przynależności do drużyn. Jesteśmy przekonani, że w wielu domach znajdują się pamiątki związane z leszczyńskim harcerstwem. To mogą być kroniki, książki, albumy, pieczątki czy proporzeczki. To są również zdjęcia, taśmy filmowe, slajdy czy inne nośniki elektroniczne. Jesteśmy ostatnim pokole-

niem, które wie tak dużo o historii Hufca ZHP Leszno i chcemy ocalić pamięć o nim dla młodszych od nas pokoleń harcerzy. Być może ktoś nie chce się rozstać z pamiątkami, wówczas możemy je skopiować - tłumaczy hm. Cz. Wolski.

Dzięki apelowi na łamach lokalnej prasy z Komisją Historyczną skontaktowały się osoby, które w domowych archiwach miały pamiątki związane z harcerskim życiem.

- W sierpniu spotkałem się z panem, który przekazał nam kroniki harcerskie, proporzec, zdjęcia, proporzeczki i wiele odznak i naszywek harcerskich. Zgłosił się do nas również pan, który powierzył nam przedwojenną książkę z instrukcjami dotyczącymi prowadzenia zajęć czy zbiorów oraz wiązania węzłów harcerskich - wymienia hm. F. Spychała.

**Z Komisją Historyczną Hufca ZHP Leszno można kontaktować się telefonicznie: 784 575 010 lub 603 874 648.**

(jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Hm. Czesław Wolski i hm. Franciszek Spychała zwracają się z apelem i prośbą o przekazywanie harcerskich pamiątek, które chcą je ocalić dla następnych pokoleń.

# BYŁA NAUCZYCIELKĄ, KOCHAŁA SPORT, HARCERKĄ BĘDZIE ZAWSZE

**Maria Mazur urodziła się w Lesznie, w tym mieście spędziła młodość i dorosłe życie. Będąc nauczycielką wychowała wiele pokoleń uczniów. Harcerką jest do dziś.**

## RODZINA

W domu przy ul. Raclawickiej 2 na świat przyszła Maria Ratajczak, córka Cecylii i Wojciecha Ratajczaków.

- To był mały dom, kryty papą i z dużym ogrodem, w którym rosło bardzo dużo drzew owocowych i krzewów. Mój tato uwielbiał ten ogród - wspomina Maria Mazur, której ojciec był nadzorcą telegraficznym w Lesznie. - Tata urodził się w podleszczyńskiej wsi jako jedno z szesnastorga dzieci. Jego starsi bracia, co który dorósł, zaraz uciekał do miasta. Tata zrobił to samo i trafił do Berlina, gdzie już mieszkał jego starszy brat Piotr. Dla taty to był wielki świat.

W. Ratajczak podjął pracę jako dostawca gazet, ale któregoś dnia za sprawą brata trafił do szkoły podstawowej. Wyniki w nauce miał dobre, co docenił dyrektor szkoły i zaproponował, by Wojciech kontynuował naukę w otwieranym technikum.

- To był rodzaj technikum, ale tata nie był zadowolony kiedy bratu to oznajmił po rozmowie z dyrektorem szkoły. Ojciec chciał zarabiać, ale starszy brat postawił na swoim. Nie było dyskusji. Tatusz skończył technikum jako dobry uczeń, co potwierdzało zaświadcze-



▲ Maria Mazur z rodzicami w 1939 roku.

Fot. archiwum

nie wydane przez szkołę. Już go nie mam, bo dokumenty po ojcu przekazałam do Muzeum Okręgowego w Lesznie.

Po zakończeniu nauki W. Ratajczak powrócił do Polski. Dostał pracę na poczcie w Lesznie.

- Moja babcia i jej syn Janek kupili w Lesznie dom właśnie przy ulicy Raclawickiej 2. Tam zamieszkała moja rodzina.

Rodzice pani Marii pobrali się w 1934, a ona na świat przyszła w 1935 roku. Cztery lata później wybuchła II wojna światowa.

- Rodzice przyjaźnili się z niemieckim lekarzem. Tatusz zakładał u niego aparat telefoniczny i tak się poznali. Ten właśnie lekarz w czasie wojny pomagał Polakom, także naszej rodzinie. Wieczorami przychodził podawać ojcu morfinę. Była potrzebna kiedy ojciec niedomagował po tym co zrobiło z nim Gestapo. Tata zajmował wysokie stanowisko, coś w rodzaju dyrektora. Pewnego dnia dostał wezwanie do siedziby Gestapo, gdzie żądano od niego podpisania volkslisty. Powiedziano, że Niemcy dali mu zawód, więc ojciec powinien się odwzajemnić. Tata odpowiedział, że Polakiem się urodził i Polakiem umrze. Hitlerowcy skatowali go za te słowa, przetrzymywali go w piwnicy, jak długo tego już nie pamiętam. W tym czasie koledzy ojca z pracy kiedy dowiedzieli się co się stało czekali na jego wyjście w pobliżu Gestapo. Kiedy w końcu ojca wypuszczono, ledwo co żywego, koledzy zabrali go z ulicy do domu. Po tym co zrobiono z ojcem nie doszedł do siebie. Zmarł w 1944 roku.

## NAUCZYCIELKA

Po wojnie M. Mazur rozpoczęła naukę w Szkole Podstawowej nr 4. Potem w Liceum Pedagogicznym. Jest również absolwentką pedagogiki na uniwersytecie poznańskim.

- Nakazem pracy z Kuratorium Oświaty zostałam zatrudniona w szkole w Świerczynie. Uczyłam w klasach jeden-trzy. W tej samej szkole uczył mój kolega Tadeusz, który Liceum Pedagogiczne skończył dwa lata wcześniej.

Po dwóch latach Maria i Tadeusz pobrali się.

- Czym mnie ujął? Był sympatyczny, lubił tańczyć, a ja uwielbiałam

tańiec. W czasach panińskich należałam do zespołu przy Operze Poznańskiej. Na próby jeździłam raz w tygodniu i tak przez dwa lata.

W Lesznie M. Mazur otrzymała pracę najpierw w Szkole Podstawowej nr 3, w której była nauczycielką przez rok. Potem zatrudniono ją w Szkole Podstawowej nr 1, w której przepracowała 10 lat.

- Na kolejne lata związałam się ze Szkołą Podstawową numer 10. Uczyłam wychowania fizycznego i w klasach jeden - trzy. Mój mąż uczył w tej samej szkole fizyki i chemii. Na emeryturę przeszedł w 1985 roku.

## SPORT

M. Mazur od 1946 roku należała do sekcji akrobatyki Unii Leszno.

Już pracując w szkole w Świerczynie dostałam się do kadry Polskiej i raz w tygodniu jeździłam na treningi AZS w Poznaniu. Ze mną w sekcji trenowała Barbara Lerczak, mama aktora Łukasza Nowickiego. Biegała na czwartej zmianie, a ja na trzeciej. Sport w moim życiu był długi.

## HARCERSTWO

- Słowo harcerskie jest dla mnie świętością - podkreśla M. Mazur, która w szeregi harcerzy wstąpiła w szkole podstawowej. - Harcerstwo nauczyło mnie, że jeśli się coś przyrzeka, to trzeba słowa dotrzymać. Drugiemu człowiekowi trzeba pomagać. Klamać nie wolno. (jrs)



Fot. (2x) J. Rutecka-Siadek

▲ Maria Mazur śpiewa w chórze Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku w Lesznie.

- Ale pewnego dnia nasz trener Włodzimierz Latanowicz przeszedł do mnie i powiedział, że po treningu mam przyjść do szatni. Tam czekał na mnie pan, który zaproponował mi przejście do sekcji lekkiej atletyki. Tylko moja wychowawczyni w liceum postawiła warunek, miałam mieć co najmniej trzy plus z matematyki. Z tego przedmiotu byłam kiepska, ale na tyle sobie radziłam, że trafiłam do sekcji.

Maria Mazur ceni wartości, których nauczyło ją harcerstwo. ▼



Fot. archiwum

▲ Zdjęcie zostało zrobione w ogrodzie domu przy ul. Raclawickiej.





# Jest pięknie o każdej porze roku

**Halina i Jerzy Szymański swój ogródek działkowy traktują jak drugi dom. To ich oaza zieleni i ciszy.**

Rodzinne Ogrody Działkowe Międzylesie znajdują się z daleka od miejskiego zgiełku, co sobie cenią państwo Szymański. Działkę mają od roku 1984.

- *Oboje pracowaliśmy w Intermodzie. Tam zresztą się poznaliśmy. Małżeństwem jesteśmy od 58 lat - mówi Jerzy Szymański.*

Kiedy zakład pracy przyznawał ogródki działkowe małżonkowie zdecydowali, że chętnie jeden zagospodarują.

- *Mieszkamy w bloku na czwartym piętrze, więc działka była dla nas odskocznią. Miejscem, gdzie można było poodychać - tłumaczy pan Jerzy. - Muszę jednak wspomnieć, że kiedy dostaliśmy działkę niczego na niej nie było.*

- *Tylko trawa niemal po pas - śmieje się pani Halina.*

Małżonkowie wszystko co jest na działce budowali własnymi rękoma.

- *Wozem z kołmi dowoziliśmy beczki z wodą, na ziemi mieszałyśmy zaprawę. Sami robiliśmy pustaki, z których budowaliśmy domek. Pomagał mi kolega z Intermody. Mieliliśmy taki system, że przez jeden weekend pracowaliśmy u niego na działce, w następnym na mojej - opowiada pan Jerzy.*

Na początku użytkowania na działce były przede wszystkim warzywa i owoce, dopiero z biegiem lat zaczęło przybywać drzew, krzewów i kwiatów, które są domeną pani Haliny. Aż trudno uwierzyć, że na tym małym skrawku ziemi posadziła kilkadziesiąt gatunków roślin. Wśród ciekawie zaaranżowanych ścieżek rosną drzewa, m.in. tuja, jodła, cis, jałowiec, a nawet figa, se-

kwoja i limba. Krzewów są dziesiątki, wśród nich perukowiec, eukaliptus, guzikowiec, piękne derenie i miniaturowe buki, klony, kilka magnolii, w tym żółta i niebieska. Tuż przy wejściu H. Szymańska urządziła ogródek traw, a za pergolami oczko wodne i miejsce wypoczynku. Tam rosną głównie hosty w kolorach od ciemno zielonego, przez niebieski i żółty, do białego, piwonie, azalie, rododendrony.

- *Na działce praca jest zawsze. Regularnie co tydzień jest ścinanie trawy. Dwa razy do roku przycinam drzewa, tak samo jak żywopłot z bukszpanu. Ale to jest praca przy której wypoczywam, chociaż coraz słabiej mi to idzie, bo licznik kręci się już na 80. Niekiedy sił brakuje, ale mimo wszystko mamy z tego przyjemność. No i najważniejsze, to jest nasze najlepsze miejsce odpoczynku - uważa pan Jerzy.*

- *Nie jeździmy na wczasy, bo najlepsze wczasy mamy na działce. Jesteśmy w mieście, a jednak poza nim. Na działce jest inne powietrze. W domu nie mamy sił, tu ich nabieramy. Na działce jest inne życie. Nie spieszymy się. Nie mamy zmarwień - zapewnia pani Halina. - Kiedy oboje pracowaliśmy zawodowo lubiliśmy spędzać na naszej działce urlopy, tym bardziej, że mamy sympatycznych sąsiadów. Poznaliśmy się w latach 90. i przyjaźnimy się cały czas.*

- *Poza tym jak wyjechać na urlop i zostawić działkę w pełni sezonu? Przyroda nie czeka, ona wymaga - dodaje mąż. - I to zarówno wtedy gdy zaczynają kwitnąć przebiśniegi, krokusy, tulipany, żonkile, jak i kiedy pojawiają się róże, liliowce, hortensje*



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Halina i Jerzy Szymański na małym kawałku ziemi stworzyli dla siebie oazę zieleni i spokoju.

czy dalej. Żona posadziła kilkadziesiąt najróżniejszych roślin cebulkowych i bylin. A był czas kiedy każdą nową roślinę opisywała w albumie, zamieszczała jej zdjęcie, notowała jak ją uprawiać. Zrobił się z tego spory poradnik.

- *Rośliny nie tylko trzeba lubić - stwierdza miłośniczka zieleni. - Trzeba je też z troską obserwować. Roślinom trzeba też pomagać. W tym roku nasze ogrody zaatakowała ćma bukszpanowa. Na szczęście zauważyłam szkodnika na moich roślinach, a dodam, że bukszpanu mam dużo. Zrobiłam z niego żywopłot, ozdobne kule i inne rzeźby. Zadziałałam natychmiast, trzykrotnie zastosowałam odpowied-*

nie opryski i uratowałam wszystkie bukszpany.

Państwo Szymański sezon działkowy rozpoczynają w maju, tradycyjnie w Dniu Matki.

- *Natomiast sezon zamykamy z końcem sierpnia, ale to nie oznacza, że przez kolejne miesiące nie ma nas na działce. O każdej porze roku mamy na niej co robić - podkreśla gospodarz.*

- *Jesienią działka ma swój urok i mieni się nowymi kolorami, chociaż mamy wiele odmian roślin, które mimo jesieni są zielone - dodaje H. Szymańska.*

- *Zimą też zaglądamy. Kiedy byliśmy młodzi z naszymi sąsiadami Haliną i Włodkiem, zawsze w Nowy*

Rok, pieszo szliśmy na działki. Robiliśmy grilla i wnosiliśmy toast za pomyślność następnych miesięcy, a żeby wszystko lepiej rosło, zawsze pół kieliszka wylewaliśmy na ziemię - dopowiada J. Szymański. - *Myszę, że jesteśmy uzależnieni od naszej działki, co już trwa 37 lat.*

Zaangażowanie państwa Szymańskich zostało docenione. Kilka razy zdobyli pierwsze miejsca w konkursach na najlepszą działkę w swoim ROD, a także na szczeblu leszczyńskim. Kilka lat temu świętowali zdobycie pierwszego miejsca w regionie poznańskim. H. Szymańska ma brązową, srebrną i złotą Odznakę Działkowca.

(jrs)

## Rodzice z powołania

**Zofia i Kazimierz Milerowie odegrali ważną rolę w życiu około 60 młodych leszczyńian. Od 15 lat prowadzą zawodową rodzinę zastępczą na leszczyńskim Zatorzu.**



Fot. J. Kuik

▲ Zofia i Kazimierz Milerowie w towarzystwie Mikołaja Pawlaka, rzecznika praw dziecka.

Pani Zofia w prowadzeniu rodziny zastępczej odnalazła swoją wielką misję, w którą może angażować się bez reszty, dzięki wielkiemu wsparciu swojego męża Kazimierza. To on jest filarem, kiedy w codziennym życiu pojawia się większy problem do rozwiązania. Pani Zofia za swe zaangażowanie została wyróżniana, między innymi odznaką honorową Meritis pro Familia przez ministra rodziny i polityki społecznej Marlenę Małąg oraz medalem Optime Merito Archidiecezji Posnaniensis od arcybiskupa metropolity poznańskiego Stanisława Gądeckiego. Wspólnym wyróżnieniem dla Zofii i Kazimierza Milerów jest przyznana przez prezydenta RP Andrzeja Dudę Odznaka Honorowa za Zasługi dla Ochrony Praw Dziecka. W leszczyńskim ra-

tuszu wyróżnienie to wręczył im Mikołaj Pawlak, rzecznik praw dziecka, dołączając ze swojej strony podziękowania i gratulacje.

Milerom udało się stworzyć wspaniałą atmosferę rodzinnego domu, w którym nikt się nie nudzi. Młodzi ludzie, którzy trafiają do nich pod opiekę mają wspaniałe wspomnienia z występów w do-

mowym zespole folklorystycznym „Małe Zatorze”, czy zajęciach Gromady Zuchowej „Wędrownie Ptaki”. Nadzernym celem pracy z dziećmi i młodzieżą jest nie tylko stworzenie im rodzinnego ciepła, ale również wzmocnienie cech charakteru pozwalających z optymizmem spojrzeć na życie, kiedy nadejdzie czas na usamodzielnienie. (JAC)

**Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru**

**"NIE PORZUCAJ STAREJ DROGI ANI STAREGO PRZYJACIELA"**

**Nagrody dla zwycięzców przekazał Urząd Miasta Leszna.**

# ZBIERANIE ZNACZKÓW TO WIELKA PRZYJEMNOŚĆ

Leszno na filatelistycznej mapie stanowi silny ośrodek. To w tym mieście organizowane są specjalne przewozy poczty. Przesyłki trafiały do odbiorców balonami, szybowcami, a nawet dyliżansem i na wszystkie kontynenty. Zbiory członków Koła Polskiego Związku Filatelistów w Lesznie są cenione na wystawach krajowych i międzynarodowych.

Historia leszczyńskiego związku zaczęła się 20 lipca 1952 roku, a to za sprawą Mariana Kosowicza. To on do 12 filatelistów i 14 sympatyków wysłał zaproszenie na spotkanie w świetlicy Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy ul. Skarbowej. Skorzystało z niego 13 osób, które powołały Koło Polskiego Związku Filatelistów w Lesznie. Prezesem został M. Ko-

hobby. Kiedyś każdy chłopak zbierał znaczki pocztowe. Dzisiaj znaczek można obejrzeć w Internecie. Klubów młodzieżowych, których kiedyś było tak wiele, jest coraz mniej. W Lesznie od lat nie ma takiego. Kilka jest w Wielkopolsce, między innymi w Gnieźnie i Borku Wielkopolskim - mówi Lech Woźny, prezes Koła Polskiego Związku Filatelistów.

wymagające poszukiwania walorów filatelistycznych, ale także kosztowne. Wartością nie do przecenienia jest przyjemność z powiększania zbiorów.

- Kiedyś poszukiwało się znaczków z obiegu pocztowego, które się odklejało z kopert czy widokówek, korespondencji z całego świata, by potem włożyć je do klaserów. Pod koniec XX wieku filatelistyka była poszukiwaniem i opracowywaniem tematycznych zbiorów, a abonament czystego znaczka był materiałem bardziej cenionym. Pojawiały się zbiory wydawane przez pocztę w formie arkusików czy bloków, tyle, że w mniejszych nakładach, a w związku z tym stawały się bardziej poszukiwane. Znaczki pocztowe obiegowe, które służą za opłatę korespondencji są w wielomilionowych nakładach, jak chociażby znaczek, który Poczta Polska dedykowała Lesznu z serii „Miasta Polskie” na stulecie odzyskania niepodległości. 17 stycznia 2021 roku znaczek był wydany w nakładzie 30 milionów i z jednej strony należy się cieszyć, bo to wspaniała promocja miasta, ale z punktu widzenia filatelistycznego to materiał masowy, a przez to mniej interesujący dla filatelistów - tłumaczy L. Woźny.

Filatelistyka to nie tylko zbieranie znaczków, ale też opracowywanie zbiorów.

- W naszym kręgu mamy duże zbiory, bardzo dobre - historia poczty wielkopolskiej oraz Poczty Leszno. Oba zdobyły złote medale na wystawach ogólnopolskich - z dumą mówi prezes Koła PZF i dodaje, że bardzo cenne są zbiory tematyczne, które także zdobywają wysokie oceny na wystawach krajowych np.: „Boże Narodzenie”, „Mikołaj Kopernik w filatelistyce”, „Historia poczty balonowej, szybowcowej”, „Budowa mostów” czy „Ochrona przeciwpożarowa”. W latach 60. i 70. leszczyńscy filatelisci posiadali najlepsze zbiory w kraju w klasie aerofilatelistyki - poczty lotnicze.

Pisząc o leszczyńskich filatelistach trzeba wspomnieć o specjalnych pocztach. To właśnie w Lesznie zorganizowano pierwszą w Polsce pocztę szybowcową i wznowiono po drugiej wojnie światowej pocztę balonową. W sumie w latach 1958-2021 w Lesz-

nie zorganizowano 27 poczt szybowcowych i 20 poczt balonowych.

Największą atrakcją cieszył się przewóz poczty „Cepelinem”, a było to w roku 2011. W 2018 roku koło przygotowało również przewóz przesyłek pocztowych dyliżansem, a okazją była 335. rocznica powstania poczty w Lesznie.

- Bez przyjaciół nie byłoby to możliwe - podkreśla L. Woźny, którego cieszy życzliwość samorządu dla filatelistów. - Prezydenci Tomasz Malepszy i Łukasz Boro-  
wiak wspierają naszą działalność. Cenimy współpracę z Poczta Polska w Lesznie - Emilią Pasternak, Krzysztofem Kasprolewiczem, Ewą Kożuchowską, naczelnikiem Poczty Leszno 1 i Sławomirem Tomków. To wspaniali partnerzy, którzy czują nasze zainteresowania. Dlatego możemy mówić o sukcesach organizacji poczt specjalnych. Nie byłoby ich również gdyby nie wysokiej klasy piloci - Józef Młócek, profesor Waldemar Ratajczak, Bogdan Prawicki, Ewa Prawicka czy Zbigniew Jagodzick.

Trzeba wspomnieć, że filatelistyka to również karty pocztowe i datowniki. Wiele z nich zaprojektowali filatelisci: Romuald Biernacki, Andrzej Giżyński, Ryszard Sobkowiak, Tadeusz Posikata, Andrzej Kujawski, Kazimierz Kucharzak,



▲ Poczta Polska dedykowała Lesznu znaczek z serii „Miasta Polskie” na 100-lecie odzyskania niepodległości przez miasto.

Sławomir Tomków, Edmund Jankowski i Lech Woźny, ale także architekt Alina Samolewska i artysta plastyk Wojciech Akuszewski. - Filatelistyka daje możliwość poznawania świata, rozbudza ciekawość architekturą, malarstwem, sztuką, kulturą czy sportem. Rozwija wszystkie zmysły. Są znaczki o zapachu kawy czy pachnące piernikami albo kwiatami. Wydaje się je na jedwabiu, pergaminie, folii złotej czy srebrnej. Są w kształtach kwadratu, prostokąta, koła albo trójkąta. Wszystko po to, by zacieka-  
wiać. Tej przyjemności nie da wiadomość przesłana sms-em czy komunikatorem internetowym - uważa prezes L. Woźny.

Dodajmy, że w 2022 roku Koło PZF obchodzić będzie 70. rocznicę działalności. (jrs)



▲ Start poczty balonowej 8 września 1988 roku z okazji VI Mistrzostw Europy Balonów na ogrzane powietrze. Pilotem był Mieczysław Chlewa, członkiem załogi był Lech Woźny.

sowicz. Zebrania odbywały się raz w miesiącu, początkowo na poczcie przy ul. Słowiańskiej, potem w Domu Kultury na Rynku w budynku „Wieniawy”, w Domu Oświaty Zdrowotnej przy al. Kraśnińskiego. Od lat spotkania członków Koła są organizowane w każdy czwartek w Klubie Obok przy ul. Aptekarskiej.

Koło rozrastało się szybko. W latach 1952-1953 liczyło 249 członków.

- Zmieniły się czasy. W Lesznie niezrzeszonych filatelistów jest około setki. Czynnych filatelistów jest 16. Można powiedzieć, że to ginące

Pierwszy pokaz filatelistyczny w Lesznie odbył się Ratuszu w roku 1952. Kilka lat później, w czerwcu 1958 roku, kiedy po raz pierwszy w Polsce odbywały się VII Szybowcowe Mistrzostwa Świata, leszczyńscy filatelisci zorganizowali wystawę, na której prezentowane były zbiory 53 wystawców z całej Polski. Koło PZF 5 razy organizowało Krajowe Wystawy Filatelistyczne oraz ponad 20 razy pokazy filatelistyczne przy okazji ważnych dla Leszna rocznic i imprez sportowych.

Filatelistyka to hobby trudne,



Fot. (3x) archiwum

▲ 22 czerwca 2008 roku zorganizowano transport przesyłek z okazji 50. rocznicy przewozu poczty szybowcem. Na zdjęciu (od lewej) filatelisci Lech Woźny i ówczesny prezes koła Edmund Jankowski, piloci Józef Młócek i Ryszard Andruszczak, Ewa Kożuchowska z Poczty Leszno 1 i Piotr Kaczmarek.

# Dawniej, to klienci klamki urywali

**Dziś już nikt nie walczy o taksówkę na dworcu. Czasami wielogodzinne oczekiwanie na klienta kończy się kursem za 10 zł. Wśród taksówkarzy pozostali głównie ci, którzy posiadają wielki sentyment do trochę zamierającego zawodu taksówkarza.**

Przed przyjazdem pociągu na leszczyński dworzec wielu podróżnych podjeżdżało taksówkami. Część stawała na postoju czasami w dość długim rzędku, ale wiadomo było, że klienci dla wszystkich pojawią się krótko po tym, jak zamilknie pisk hamulców dociskających koła wagonów, najczęściej bardzo długiego pociągu. Wielu podróżnych biegiem zmierzało do postoju, aby zarezerwować taksówkę i poczekać na resztę idącej z tyłu rodziny. W jednej chwili swoich pasażerów miały wszystkie pojazdy. Odjeżdżały, a na postoju ustawiła się jeszcze spora kolejka podróżnych.

*- Kiedy zaczynałem jeździć, ludzie na dworcowym postoju wrywali sobie klamki od taksówek. Wtedy nam się to nie podobało, ale dzisiaj możemy o takim*

*popycie na nasze usługi tylko pomarzyć - wspomina Janusz Marcinkowski, taksówkarz z 38-letnim stażem. - To były jednak czasy, kiedy nie było komunikacji miejskiej, niewiele osób miało też własne samochody. Czuliśmy się potrzebni i jako taksówkarze dobrze zarabialiśmy.*

Dziś tamten czas pozostał jednak już tylko w opowieściach i miłych wspomnieniach taksówkarzy, których dzieci się już usamodzielniały, a oni mogą pracować bardziej dla pasji niż dla pieniędzy.



▲ Henryk Błaszowski w tym roku świętował 45-lecie pracy za kierownicą taksówki. Z życzeniami na postój zjechali się inni taksówkarze z dużym stażem.



▲ Leszek Talaga wrócił do zawodu taksówkarza po ponad 30 latach. Realizuje swoją życiową pasję wożąc pasażerów londyńską taksówką.

*Zdarza się, że na postoju pojawi się ktoś młody, ale najczęściej rezygnuje po 3 miesiącach, kiedy pozna obecne realia zawodu taksówkarza - dodaje pan Janusz. - Koszty są spore, sam taksometr kosztuje 3 tysiące złotych, a trzeba najpierw zarobić na ZUS. Zdarza się, że na klienta taksówkarz musi poczekać 3 godziny, a ten zamówi kurs za 10 zł.*

Wielką nadzieję, że zawód taksówkarza nie zaginie ma między innymi Leszek Talaga, który sporo zainwestował, aby sprowadzić do Leszna londyńską taksówkę.

*- Przygodę z taksówkarstwem rozpocząłem w 1977 roku, podjeżdżając na postój fiatem 125p, który był wtedy zupełną nowością na postoju, a później do 1989 roku jeździłem polonezem - przypomina L. Talaga. - Po ponad 30 latach, będąc już krótko przed emeryturą,*

*nie prawdziwą londyńską, czarną taksówką i tak się stało.*

Nestorem leszczyńskich taksówkarzy jest Henryk Błaszowski, który autem z numerem bocznym „4” wozi pasażerów już 45 lat. Był rok 1976, kiedy pan Henryk swoim 8-letnim wartburgiem podjechał po raz pierwszy na postój taksówek pod leszczyńskim ratuszem.

*- Mojemu wartburgowi bruk nie był straszny, dlatego jeździłem tam, gdzie inni nie chcieli - wspomina. - Wielu taksówkarzy starało się nie jeździć po bruku na Gronowie, dlatego proponowali klientom kurs tylko do „Trasowej”. Lata „komuny”, trzeba przyznać, były dobrym czasem dla taksówkarzy. Nie mogliśmy narzekać na brak pasażerów, a przez to można było solidnie zarobić.*

## WSPOMNIENIA ZAPISANE NA PŁÓTNACH

21 września tego roku Zofia Starzyńska z Leszna skończyła sto lat. Kilka dni później była gościem specjalnym wystawy w Piekarni Sztuki. Obrazy, które na niej pokazano przeniosły wszystkich ze współczesnego Leszna do tego sprzed kilkudziesięciu lat.

Stało się tak za sprawą dwunastu członków Sekcji Leszczyńskich Plastyków przy Miejskim Ośrodku Kultury. Są autorami prac, które ilustrują niektóre ze wspomnień Zofii Starzyńskiej związanych z Leszmem. Zostały spięte wspólnym tytułem „Obrazy z historią w tle”.

Wystawa wpisala się w projekt realizowany przez grupę „Niewidzialne Twarze Leszna”, któ-

rego celem jest zapis wspomnień o dawnym Lesznie przekazywanych przez jego mieszkańców.

Być może uda się przygotować film, w którym wypowiedź Z. Starzyńskiej zostanie zilustrowana wspomnianymi obrazami i widokami współczesnego Leszna. (jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek  
Rodzina Zofii Starzyńskiej (na zdjęciu z Zofią Skrzypczak-Czekajło, instruktorem Sekcji Leszczyńskich Plastyków) na początku drugiej wojny światowej została wysiedlona z Leszna. Wspomnienie o tym na płótno przeniósł Mirosław Małecki. ▼



Fot. (3x) J. Kuik

▲ Janusz Marcinkowski (z lewej) na postojowej ławeczce w towarzystwie Henryka Bresia, który swoje życie zawodowe spędził za sterami lokomotywy. Razem lubią powspominać czasy, kiedy na dworcu ludzie wysiadli z pociągu biegli, aby zdobyć taksówkę.

*postanowiłem zrobić sobie prezent i powrócić do zawodu taksówkarza, gdyż cały czas mam do niego wielki sentyment. Będąc w Londynie zamarzyłem, aby stanąć na postoju przy Placu Metziga w Lesz-*

Dziś pan Henryk jeździ już tylko dla przyjemności bycia taksówkarzem.

*- Dopóki oczy będą widziały, a główka pracowała - mówi o przyszłości pracy za kierownicą. (JAC)*

# Kiedy boli kark

**- Ból karku jest zmurą naszych czasów - uważa Natalia Ginter-Nowak, trener personalny i terapeuta. - Wywołuje dolegliwości, które utrudniają codzienne funkcjonowanie. Prostymi ćwiczeniami można jednak sobie pomóc.**

Dolegliwości bólowe wynikają przede wszystkim z małej aktywności i siedzącego trybu życia.

- Poza tym większość z nas dużo czasu spędza z telefonem w dłoni i stąd mówi się o karku smartfonowym. Przyjmujemy pozycję, w której szyja jest wyciągnięta i pochylona do przodu, co w konsekwencji prowadzi do napięcia mięśni i przykurczy. W karku i obręczy barkowej kumuluje się stres, który powoduje, że oddychamy płytko, a przez to organizm jest niedotleniony. To odbija się negatywnie na naszym samopoczuciu i jakości snu - tłumaczy Natalia Ginter-Nowak. - Sztywność mięśni karku może objawiać się problemami z bólem ramion, drętwieniem rąk i z mniejszą ruchomością. Dalej, bólami migrenowymi i kłopotami ze snem.

Pierwszym krokiem do pozbycia się problemu jest nauczenie się właściwego oddychania.

- To nas odstresuje i spowoduje, że zeszywniałe mięśnie łatwiej będzie rozciągnąć. Najlepiej usiąść przed lustrem, bo tak wyrobimy właściwą postawę. Chodzi o to, by w trakcie nabierania powietrza nie unosić ramion w górę. Plecy i ramiona mają być wyprostowane. Ma pracować tylko klatka piersiowa. Zachęcam do wygoszparowania czasu w ciągu dnia na medytację albo jogę. Jeśli komuś te formy nie odpowiadają

może po prostu włączyć relaksującą muzykę, wyciszyć się i głęboko pooddychać. Wdech wykonujemy nosem, zatrzymujemy go na chwilę w klatce piersiowej, a potem wykonuje-



Fot. (3x) J. Rutecka-Siadek  
▲ Ćwiczenie 1 - ręce układamy jak na zdjęciu, pochylamy głowę do przodu i delikatnie dociskamy brodę do mostka. Następnie odchylamy głowę do tyłu.

my powolny wydech. Kilka głębokich oddechów przed pójściem spać poprawi jakość snu, bo spowodują rozluźnienie i odprężenie, a mięśnie się rozciągną.

W utrzymaniu mięśni w dobrej kondycji nieodzowne są ćwiczenia. N. Ginter-Nowak zachęca do wykonywania kilku.

- Siadamy z wyprostowanymi plecami, kładziemy ręce na karku i lekko dociągamy głowę do mostka, a potem lekko odchylamy ją do tyłu. W ko-

lejnym ćwiczeniu głowę przechylamy w kierunku ramion, raz w prawo, raz w lewo. Zachęcam do wykonywania okręgów ramion w tył i w przód. Bardzo dobre jest ćwiczenie, które robimy siedząc lub stojąc. Obie ręce prostujemy przed sobą lub nad głowę, palce dłoni spleatamy razem, a następnie wyciągamy się, najpierw do przodu, a potem w górę.



▲ Ćwiczenie 2 - przechylamy głowę w lewo i w prawo.

N. Ginter-Nowak zachęca, by po przebudzeniu nie od razu zrywać się z łóżka.

- Mięśnie podczas snu robią się sztywne i twarde, często dlatego, że właściwie nie zmieniamy pozycji. Dlatego jeszcze leżąc w łóżku poprzeciągamy się. Potem usiądźmy i poprzeciągamy się w różne strony.

Brak czasu to żadna wymówka.

- Jeśli ktoś nie ma czasu na kilka minut ćwiczeń w ciągu dnia, będzie musiał go znaleźć na wizyty u lekarzy i pieniądze na leki. Uważam, że kiedy większość czasu spędzamy siedząc, 10-15 minut ćwiczeń będzie jak najbardziej wskazane.



▲ Ćwiczenie 3 - robimy siedząc lub stojąc. Obie ręce prostujemy przed sobą lub nad głowę, palce dłoni spleatamy razem, a następnie wyciągamy się.

Oczywiście, intensywność ćwiczeń jest uzależniona od indywidualnych możliwości. (jrs)



Fot. pixabay.com

## Chałwa inna niż z marketu

**Jest smaczna, zdrowa i daje sporą porcję energii. Chałwa może być doskonałym „paliwem” na długi jesienny spacer lub wyprawę rowerową. Jej przygotowanie może stać się pretekstem do ciekawego spotkania towarzyskiego.**

### Prosta receptura

Lista składników chałwy dostępnej w marketach bywa dość długa, gdyż sporo w niej dodatków, które w opinii dietetyków bywają kontrowersyjne, jak syrop glukozowy, tłuszcz palmowy, czy cukier. Podstawowymi składnikami domowej chałwy są sezam lub słonecznik oraz miód. Trudno ocenić, która jest smaczniejsza, słonecznikowa czy sezamowa. Kto nie może się zdecydować może obu tych gatunków ziaren użyć jednocześnie. Osoby mające upodobanie w przyrządzaniu chałwy najczęściej na tych podstawowych składnikach nie kończą, dodając różnorodne baka-

lie jak rodzynki, żurawinę, orzechy, migdały, aromaty (najbardziej pasuje wanilia), a także inne komponenty, jak pestki z dyni, wiórki kokosowe, mielone kielki, czekoladę. Trzeba tylko uważać, aby nadmiernie nie rozbudować receptury, co może spowodować smakowy bałagan.

### Łatwe przygotowanie

Aby zrobić chałwę nie potrzeba szczególnych umiejętności kulinarnych. Procedurę rozpoczynamy od prażenia ziaren na patelni. W przypadku sezamu trzeba to zrobić z wyczuciem tylko do momentu, kiedy ziarna zaczną nabierać lekko złotego koloru, gdyż później zaczynają

mieć gorzki smak.

Następnie ziarno należy zmielić w blenderze kielichowym lub używając innego urządzenia jak blender czy młynek do kawy. Podczas mielenia uwalnia się olej, który zmienia konsystencję ziaren na plastyczną masę. Później najlepiej przełożyć ją do miski, dodać miód (około 2 łyżek na 250 gram sezamu) oraz dodatkowe składniki (orzechy, migdały, rodzynki, czekoladę) i wymieszać. Ostatnim etapem jest ubicie łyżką chałwy w porcelanowej lub szklanej miseczce. Po schłodzeniu w lodówce i podważeniu nożem można ją dość łatwo wyjąć. Przechowywać najlepiej w lodówce.



Fot. J. Kuik

▲ Z lewej chałwa z sezamu, do której prócz miodu dodaliśmy rodzynki. Natomiast składniki tej po prawej to słonecznik, miód, masło orzechowe, żurawina, ziarna goji i kawałki czekolady.

Kiedy zamiast sezamu użyjemy słonecznika postępujemy podobnie, ale nie musimy obawiać się, że podczas prażenia ziarna nabiorą goryczy.

### Chałwowe popołudnie

Przygotowanie chałwy może być okazją do spotkania w gronie miłośników tego smakołyku. Wykorzystując tę samą patelnię do prażenia ziaren, ten sam blender kielichowy do ich mielenia oraz jedną miskę do mieszania składników, każdy z uczestników spotkania może przygotować chałwę według swoich kompozycji smakowych. Zmywanie jest jedno, dzięki czemu oszczędzamy nie tylko czas, ale również wodę.

Wzajemne częstowanie się swoimi dziełami kulinarnymi może okazać się wspaniałym dodatkiem do prowadzonych dyskusji nie tylko na temat chałwy. Uwaga! Sezam wśród swoich rewelacyjnych walorów odżywczych, uznawany jest także za afrodyzjak.

### Skondensowana energia

Aż 500 kcal zawiera 100 g chałwy. Można to jednak uznać za wielki jej walor, a szczególnie kiedy po lekkim posiłku wybierzemy się na długą, pieszą lub rowerową wyprawę. Nasza chałwa może w takich przypadkach rewelacyjnie zastąpić dość drogie batory energetyczne. (JAC)

# PANOWIE DBAJCIE O WYGLĄD BRWI

Może niektórym mężczyznom wydaje się, że o wygląd brwi powinny dbać wyłącznie panie. Są jednak w wielkim błędzie. Krzacaste brwi nie wyglądają estetycznie. Ich delikatna regulacja spowoduje, że rysy twarzy staną się łagodniejsze, a powieki nie będą sprawiały wrażenia opadających.

Kosmetyczka Iwona Rabczuk przekonuje, że pielęgnacja męskich brwi powinna być na porządku dziennym. Nie ma w tym nic „zniewieściałego”.

- Mężczyzna zadbany, to mężczyzna pewny siebie - uważa właścicielka salonu „U Iwony”. - Nie chodzi o nadanie łukom brwiowemu kształtu „jaskółki”, jaki robi się u kobiet, ale chodzi o uporządkowanie włosów na brwiach i nadanie im łagodniejszego wyglądu. Kiedy włosy są za długie należy je wyregulować, by brwi nie zrastały się ze sobą i nie nachodziły na powieki.

Z wiekiem włosy na brwiach robią się dłuższe, a przez to bar-

dziej niesforne. Brwi mogą również siwieć.

- Żeby zakamuflować siwiejące włosy można zastosować hennę żelową w odcieniu naturalnego brązu. Znow uspokoję panów, efekt nie będzie karykaturalny.

Regulacja brwi powinna być wykonywana raz na miesiąc. Zabieg kosztuje około 20 złotych.

W przypadku panów włosy „lubią” rosnać także na uszach i wyrastać z dziurek od nosa.

- Niektóre gabinety oferują zabiegi usuwania takich włosów woskiem na ciepło. Sposób jest szybszy niż wrywanie pojedynczych włosków pęsetą. Czy to boli? Okre-

śliłabym to jako raczej lekki dyskomfort. Zachęcam, by nie robić na sobie doświadczeń na własną rękę, bo jednak kosmetyczka wie w jaki sposób naciągnąć skórę, by zminimalizować ból. Jeśli ktoś jednak chce sam spróbować usuwać włosy polecam przed tą czynnością skórę łuku brwiowego schłodzić kostką lodu.

Nadmiar owłosienia można usunąć trymerem z końcówką do strzyżenia brwi.

- Należy jednak uważać, by się nie oszpecić przycinając za dużą ilość włosów.

I jeszcze słowo o nadmiarze owłosienia na plecach.



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Męskie brwi bywają niesforne, dlatego wymagają pielęgnacji. Ich przycięcie, a nawet depilacja nadadzą im estetyczny wygląd.

- Na depilację pleców mamy coraz więcej klientów, szczególnie w sezonie letnim. Sprawdza się zabieg usuwania owłosienia woskiem na ciepło. Po nim ma się komfort, że przez sześć tygodni nie będzie włosów na plecach.

Miejsca z pieprzykami czy innymi rodzajami znamionami są omijane.

- Jeżeli są na nich włosy, można

je wyłącznie przyciąć. Bezwzględnie nie wolno ich wrywać. Nie dotyczy to tylko pleców, ale także twarzy.

I. Rabczuk zachęca panów do zapoznania się ze specjalnymi liniami kosmetyków dedykowanych mężczyznom, a które pomogą zadbać o estetyczny wygląd twarzy.

(jrs)

„Poradnik Pani A.” to nowa rubryka w kwartalniku. Kącik poradnikowy dla osób, które chcą zachować ciało w dobrej kondycji. Przepisy, które publikujemy każdy może wykonać samodzielnie, we własnej kuchni.

Autorka rubryki poleca krem dla dojrzałej skóry, który wygładzi jej niedoskonałości.

Do jego wykonania potrzebne są 2 łyżeczki pokrojonego korzenia żywokostu, które należy zalać 1/4 litra zimnej wody, a następnie zago-

tować. Potem trzeba zmniejszyć gaz i zawartość garnuszka trzymać na ogniu przez 15 minut (nie doprowadzać do wrzenia).

Po zdjęciu z palnika i ostudzeniu, trzeba odcedzić żywokost, a płyn przelać do słoika.

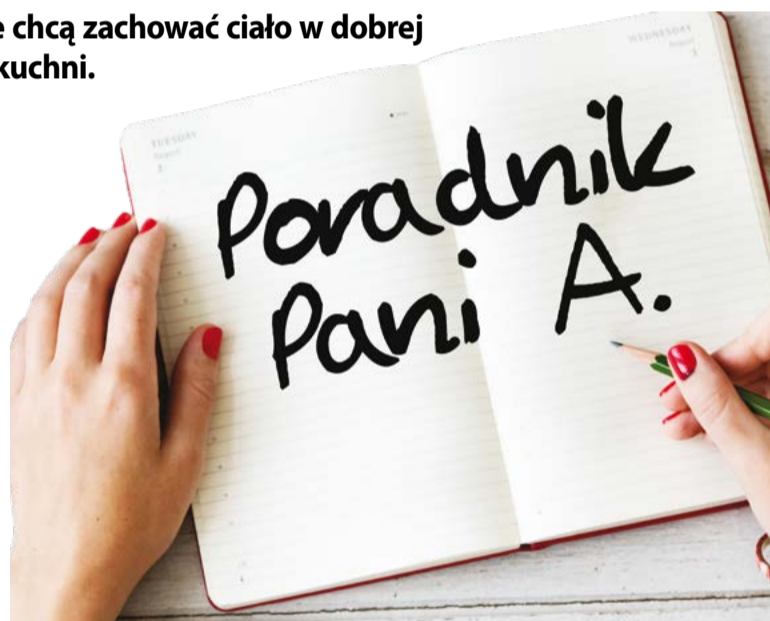
- Płynem, mniej więcej jedną łyżeczką, nacieramy twarz, szyję i dekolt. Pozwalamy wilgotnej skórze wyschnąć - radzi autorka poradnika.

Drugi przepis jest na krem, który przyda się jesienno-zimową porą.



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Kremy z naturalnych składników nie mają skomplikowanych receptur. Można je z łatwością wykonać we własnej kuchni.



Do jego wykonania potrzebne są: pół łyżeczki wosku pszczelego, 2 łyżki oleju kokosowego, 2 łyżki masła shea, 1 łyżeczka olejku arganowego i kapsułka z witaminą E.

Wosk należy rozpuścić w miseczce, którą ustawiamy na garnuszku z odrobiną wody i podgrzewamy.

Następnie po kolei dodajemy kolejne składniki. Całość mieszamy.

- Kremu nie będzie dużo, ale właśnie o to chodzi. Nie ma w nim składników chemicznych, w związku z tym jego przydatność do użycia będzie krótsza. Z tego też powodu krem należy przechowywać w lodówce. (jrs)

## Ratunek dla bukszpanu

Bukszpan jest popularną rośliną na ogródkach działkowych i w przydomowych ogrodach, która ma wroga, ćmę bukszpanową. Owad przywędrował do Polski z Azji.

Ćma bukszpanowa to mały motyl o jasnych skrzydłach z brązowymi akcentami. Jest niebezpieczny dla pielęgnowanych od dziesięcioleci bukszpanów.

Owad składa jaja na wewnętrznej części krzewu i tam rozwijają się bardzo żarłoczne larwy, które osiągną nawet 4 centymetry długości. Kiedy listki bukszpanu zaczynają usychać na zewnętrznej części, często jest już za późno, aby roślinę uratować.

- Jest wiele środków chroniących bukszpany przed larwami ćmy bukszpanowej. My postawiliśmy na bardzo skuteczny Lepinox Plus. Nie był to tani zabieg, ale warto było uratować choć część krzewów na naszej działce. Opakowanie za dwadzieścia kil-

ka złotych wystarczyło na jeden oprysk pięciu krzewów, a zabieg powtarzaliśmy 3-4 razy, co 7 dni. Chodziło o to, aby zniszczyć kolejne stadia rozwoju owada - własnymi doświadczeniami dzielą się Jolanta i Bolesław Bartkowiak.

Z ćmą bukszpanową można radzić sobie również instalując pułapki feromonowe, wabiące samice owada w dorosłej postaci, nim złoży jaja. Można też pomóc roślinie usuwając z gałązek jaja i gąsienice.

Alternatywą dla środków owadobójczych jest preparat zniechęcający owady do żerowania przygotowany na bazie ziela wrotyczu.

(JAC)



Fot. J. Kuik

▲ Tak wygląda bukszpan zaatakowany przez ćmę bukszpanową.



# Co ze spółdzielczym mieszkaniem po rozwodzie?

**Rozwodzisz się albo zmarł twój współmałżonek, a mieliście wspólne mieszkanie spółdzielcze? Kto będzie posiadał spółdzielcze prawo do lokalu po rozwodzie? Co należy zrobić w razie śmierci współmałżonka, aby zachować mieszkanie? O przepisach dotyczących tego rodzaju sytuacji rozmawiamy z Marcinem Prałatem, leszczyńskim adwokatem specjalizującym się w sprawach spółdzielczych.**

**- Jakie konsekwencje dla małżeństwa posiadającego spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu niesie rozwód?**

- W myśl Ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego może należeć do jednej osoby albo do małżonków. W drugim przypadku jest tak, gdy wchodzi w skład ustawowej wspólności małżeńskiej. Ustanie małżeństwa wskutek rozwodu lub unieważnienia związku powoduje, że należy ustalić komu przypadnie spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego w ramach polubownego podziału majątku przed notariuszem lub niepolubownego przed sądem. Jeżeli byli już małżonkowie nie dojdą do porozumienia odnośnie tego komu ma przypaść spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego, rozstrzygnięciem tej kwestii zajmie się sąd. Należy też zauważyć, że jeżeli małżonkowie zajmują wspólne mieszkanie sąd w wyroku rozwodowym z urzędu orzeka o sposobie korzystania z tego lokalu. Takie orzeczenie obejmuje każde mieszkanie, niezależnie od posiadanego tytułu prawnego, czyli też mieszkanie użytkowane na zasadzie spółdzielczego lokatorskiego prawa do niego. Może być to nawet spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego należące wyłącznie do majątku osobistego jednego z małżonków. Prawomocne orzeczenie o sposobie korzystania z mieszkania rozwiedzionych małżonków podlega egzekucji w trybie Kodeksu postępowania cywilnego.

**- Co należy zrobić, jeśli sąd wyda już takie orzeczenie?**

- Byli małżonkowie powinni zawiadomić spółdzielnię, któremu z nich przypadło spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego. Do tego czasu odpowiadają solidarnie za pokrywanie kosztów związanych z eksploatacją i utrzymaniem mieszkania oraz nieruchomości stanowiących mienie spółdzielni. Jeżeli natomiast współmałżonek zmarł, to w myśl art. 14 Ustawy spółdzielcze lokatorskie prawo

do lokalu mieszkalnego przypada wdowie lub wdowcowi. Z kolei wkład mieszkaniowy podlega dziedziczeniu na ogólnych zasadach.

**- Jak w sprawach dotyczących prawa do spółdzielczego lokalu mieszkalnego skutkuje rozdzielenie majątkowa lub brak intercyzy?**

- Wiele zależy od tego, czy spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego w czasie trwania małżeństwa przysługiwało jednemu lub obojgu

małżonków i muszą oni się w tej sprawie porozumieć, dokonując podziału wspólnego majątku pomiędzy siebie. Wprawdzie przeprowadzenie podziału majątku nie jest obligatoryjne, jednak kwestia przypisania prawa do mieszkania spółdzielczego musi zostać uregulowana w związku z brzmieniem przepisów ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. Spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego może bowiem przysługiwać wyłącznie małżonkom lub jednej osobie, jeśli dojdzie do rozwodu.

małżonkowie powinni w terminie jednego roku zawiadomić spółdzielnię, któremu z nich przypadło spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu mieszkalnego albo przedstawić dowód wszczęcia postępowania sądowego o podział tego prawa. Jeśli prawo do lokalu przypadło byłemu małżonkowi, który nie jest członkiem spółdzielni, powinien on złożyć deklarację członkowską w terminie 3 miesięcy od dnia, w którym zyskał prawo do lokalu. Jeśli byli małżonkowie nie wywiążą się w ciągu roku z zawiadomienia spółdzielni o tym, któremu z nich przypadło spółdziel-

- Fizycznego podziału mieszkania na dwa odrębne lokale w zasadzie się nie praktykuje. Musiałoby być to możliwe z technicznego punktu widzenia jednocześnie za zgodą spółdzielni mieszkaniowej. Poza tym należałoby ustanowić spółdzielcze, własnościowe prawo do nowo wydzielonego lokalu oraz zweryfikować istniejące już spółdzielcze prawo na dotychczasowym lokalu. To tylko niektóre komplikacje. Łatwiej jest sprzedać mieszkanie i dokonać podziału pieniędzy z transakcji zgodnie z udziałami we współwłasności. Inna opcja to pozostanie jednej osoby w mieszkaniu i spłaceniu udziału drugiej.

**- Czy w przypadku śmierci rodziców, którzy mieli spółdzielcze lokatorskie lub własnościowe prawo do mieszkania, mogą to prawo odziedziczyć ich dzieci?**

- W przypadku własnościowego prawa tak, a inaczej ma się sprawa z prawem lokatorskim, gdy nie podlega ono dziedziczeniu. Natomiast w przypadku wygaśnięcia spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego w następstwie śmierci uprawnionego, jego bliscy mogą ubiegać się o ustanowienie na ich rzecz spółdzielczego prawa lokatorskiego do mieszkania, a więc przyznania im tego lokalu. Formalnie określa się to roszczeniem o zawarcie umowy o ustanowienie spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu mieszkalnego na warunkach określonych w dotychczasowej umowie, zawartej z osobą, która zmarła. Z takim roszczeniem należy wystąpić do spółdzielni na piśmie w ciągu roku od śmierci osoby poprzednio zajmującej mieszkanie. Złożenie takiego roszczenia w razie odmownej odpowiedzi ze strony spółdzielni uprawnia osobę, która wystąpiła z roszczeniem, do wytoczenia powództwa przeciwko spółdzielni mieszkaniowej i domagania się przed sądem przyjęcia w poczet członków spółdzielni, a więc ustanowienia spółdzielczego lokatorskiego prawa do mieszkania. Osoba bliska zmarłego członka spółdzielni zobowiązana jest jednak wpłacić wkład mieszkaniowy związany z prawem do lokalu. Może w tym celu domagać się zaliczenia wkładu wpłaconego przez osobę poprzednio zajmującą mieszkanie. J.W.



▲ Adwokat Marcin Prałat specjalizuje się w sprawach spółdzielczych.

Fot. J. Witczak

współmałżonków. W przypadku rozdzielenia majątkowej, prawo do lokalu mieszkalnego przypada temu małżonkowi, któremu przysługiwało od początku. Prawo to jest bowiem składnikiem majątku osobistego małżonka. Gdy dojdzie do rozwodu, będzie nadal należeć do tej osoby i nie będzie ona musiała rozliczać się z byłym małżonkiem z tego tytułu. Zatem, po rozwodzie prawo do spółdzielczego lokalu może przysługiwać tylko jednej osobie. Jeśli natomiast małżonkowie po ślubie nie zawierali intercyzy, a więc łączyła ich wspólność majątkowa, mieszkanie przyznane im trakcie trwania małżeństwa, a więc spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu wchodzi w skład ich wspólnego majątku. Tym samym po rozwodzie mieszkanie przypada jedne-

**- Co dzieje się, jeśli byli już współmałżonkowie nie dojdą do porozumienia w tej sprawie? Kto podejmuje decyzję?**

- Jeśli w kwestii podziału majątku, w tym prawa do spółdzielczego mieszkania istnieje spór pomiędzy byłymi małżonkami, jego rozstrzygnięciem zajmuje się sąd. Jeden z byłych współmałżonków musi wystąpić do sądu z wnioskiem o podział majątku wspólnego. W ramach tego podziału będzie wiadomo komu przypadnie prawo do lokalu mieszkalnego.

**- W jakim terminie po orzeczeniu rozwodu można wystąpić do sądu o podział majątku, a więc także prawa do mieszkania?**

- Przepisy prawa nie określają takiego terminu, natomiast po ustaniu małżeństwa - wskutek rozwodu lub po unieważnieniu małżeństwa - byli

lokatorki prawo do lokalu, bo sprawa sądowa ciągnie się dłużej, powinni przedstawić w spółdzielni mieszkaniowej dowód wszczęcia sądowego postępowania o podział prawa do spółdzielczego mieszkania. Spółdzielnia musi wyznaczyć im dodatkowy 6-miesięczny termin. Po tym czasie może wygasić byłym małżonkom prawo spółdzielcze.

**- Czy przed sądem możliwe jest podzielenie własnościowego, ale spółdzielczego mieszkania na dwie części - po jednej dla każdego byłego współmałżonka? Czy jedną z innych opcji jest przyznanie mieszkania wyłącznie jednemu małżonkowi z jednoczesnym obowiązkiem spłaty na rzecz drugiego albo sprzedaż całego mieszkania i dokonania podziału uzyskanej kwoty pomiędzy małżonków?**

## STANISŁAW KAŹMIERCZAK

**Nigdy nie zabiegał o rozgłos, nie angażował się w działalność polityczną, samorządową, ani żadną inną. A jednak wszyscy go znali.**

W 1992 roku Zbigniew Kaźmierczak wraz z żoną Dorotą założyli przy ul. Dolnej w Lesznie niewielką firmę o nazwie Specjał oferującą wyroby garmazeryjne dostarczane bezpośrednio do klienta.

Ten pomysł trafił na potrzeby rynku. W tamtych latach na niebywałą skalę rozkwitała prywatna przedsiębiorczość, a wraz z nią szkolenia, konferencje, bankiety, na których oczywiście potrzebne były przekąski.

Firma Specjał rozwijała się z roku na rok. Rosła oferta produktowa, rosła produkcja, rosło zatrudnienie. Obsługiwano konferencje, szkolenia, wszelkiego rodzaju spotkania biznesowe, targi, pikniki, imprezy integracyjne, imprezy sportowe, przyjęcia weselne, komunijne, chrzciny, imieniny i inne bankiety okolicznościowe, bale noworoczne, studniówki, imprezy tematyczne.

Przyjęcia organizowano w miejscach wskazanych przez klienta, co nie do końca odpowiadało ambicjom Zbigniewa Kaźmierczaka.

Dwudziestolecie firmy obchodzono więc w nowym centrum bankietowym w Przybyszewie, jakie firma Specjał zbudowała. Tutaj można było gościom zagwarantować spełnienie wszystkich ich oczekiwań.

Firma Specjał była na tyle wielka i sprawna organizacyjnie, że potrafiła organizować małe, na kilka osób przyjęcia, ale także ogromne imprezy dla kilku tysięcy gości, zapewniając cały potrzebny sprzęt.

Specjał stał się jednym z największych w Wielkopolsce producentów wyrobów garmazeryjnych. Zdobywał liczne wyróżnienia gospodarcze.

Motorem firmy był Zbigniew Kaźmierczak i jego żona Dorota.

Właśnie w Centrum Bankietowym w Przybyszewie redakcja tygodnika „ABC” zorganizowała Galę 100 Największych Przedsiębiorców Ziemi Leszczyńskiej. Pomógł oczywiście Zbigniew Kaźmierczak. Pełen życzliwości, w sposób niezwykle profesjonalny zorganizował całe przyjęcie. Goście byli zachwyceni.

Przez kilka ostatnich lat Zbigniew Kaźmierczak walczył z ciężką chorobą. Tę walkę przegrał.

*- Był człowiekiem biznesu, osobą bardzo kreatywną, pełną pomysłów. Przyjazny, otwarty, zawsze chętny do pomocy. Był dobrym człowiekiem. Takim będziemy go pamiętać -* powiedział na antenie Radia Elka syn Jakub Kaźmierczak.

Stanisław Kaźmierczak zmarł 10 czerwca 2021 roku, miał 70 lat.

Leszczyńska gospodarka straciła jednego z najbardziej pracowitych i przedsiębiorczych ludzi. (a)



Fot. archiwum  
▲ Zbigniew Kaźmierczak z żoną Dorotą.

## EDWARD BĄKOWSKI

**Był jednym z tych ludzi, którzy leszczyńską telekomunikację wprowadzili w XXI wiek.**

Edward Bąkowski trafił do leszczyńskiego szpitala w niedzielę, 29 sierpnia i w tym samym dniu zmarł. Miał 69 lat.

Swoje zawodowe życie związał z telekomunikacją. W „telefonach” w Kościanie i w Lesznie przepracował kilka dziesięcioleci. Kiedy rozpoczynał pracę widział ręczne centrale telefoniczne i tysiące kilometrów telefonicznych drutów zawieszonych na drewnianych słupach między poszczególnymi miejscowościami. Na międzymiastowe połączenia trzeba było godzinami czekać na pocztę, a krótkie komunikaty wysyłano za pomocą telegrafu. Kiedy Edward Bąkowski przechodził na emeryturę nie było już napowietrznych linii telefonicznych, centrale były automatyczne, cyfrowe, a o telegramach dawno zapomniano. To on był jednym z tych ludzi, którzy leszczyńską telekomunikację

wprowadzili w XXI wiek.

W latach 2006 - 2010 był radnym Rady Miejskiej Leszna i pełnił funkcję jej wiceprzewodniczącego. Zapamiętano go jako radnego mającego własne, czasami kontrowersyjne zdanie.

Amatorsko uprawiał sport. Pasjami jeździł na rowerze, a kolarzówkę i cały strój miał w barwach i z symbolami znanej polkowickiej firmy CCC, która sponsoruje najlepszą drużynę kolarską w Polsce.

Dość szybko owdowiał. Teraz osierocił syna i córkę.

Był członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Harcerstwa leszczyńskiego Hufca ZHP. Dla młodych harcerzy stanowił wzór przedsiębiorcy i działacza społecznego.

Pogrzeb Edwarda Bąkowskiego odbył się w pierwszych dniach września tego roku. Na cmentarzu parafialnym żegnało go wielu ludzi. (a) Fot. archiwum



Fot. archiwum

## BOGUMIŁA KICIŃSKA

**Ci, którzy znali Bogumiłę Kicińską zapamiętają serdeczność, z którą witała każdego kto przekroczył próg Galerii LeArt przy ulicy Łaziebnej w Lesznie.**

Bogumiła Kicińska ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Przez 12 lat pracowała w szkolnictwie. Potem związała życie zawodowe m.in. z Wojewódzkim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, Centrum Szybowcowym oraz Urzędem Miejskim w Lesznie. W 1987 roku została kierownikiem Kina Panorama. Trzy lata później razem z mężem przyjęła propozycję wzięcia placówki w agencję.

*- To była pierwsza instytucja kultury w mieście, która musiała się sama utrzymać -* wspomina córka Joanna Kicińska. *- Mama była przedsiębiorca i miała niekonwencjonalne pomysły. Żeby utrzymać kino na jego tyłach otworzyła lumpeks, a w okienku kasowym sprzedawała własnoręcznie robioną biżuterię. Mama nigdy się nie załamywała i zawsze szukała rozwiązań.*

W 2002 roku Bogumiła Kicińska otworzyła Galerię LeArt.

*- Spełniła w ten sposób swoje marzenia i realizowała pasję. Uczyla malować dzieci i młodzież, sama też tworzyła.*

Z przyjemnością i zaangażowaniem przygotowywała młodych ludzi do egzaminów na wyższe studia na kierunkach artystycznych, plastycznych i architektury.

Kiedy poważnie zachorowała nie dawała po sobie poznać, że coś z jej zdrowiem jest nie tak. Była uśmiechnięta i serdeczna dla każdego kto przekroczył próg galerii.

*- Mamę zawsze ciągnęło do ludzi. Z każdym miała o czym rozmawiać. W galerii między obrazami i wśród swoich uczniów zapominała o chorobie.*

Bogumiła Kicińska zmarła 13 lipca 2021 roku. Trzy dni później została pochowana w rodzinnym grobie w Głogowie. (jrs)



Fot. archiwum

